Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr 37 Katowice, poniedziałek, 7 maja 1951 r. Cena 45 gr





Olsen pierwszy w Katowicach

NRD wygrywa drużynowo etap Morawska Ostrawa — Katowice

Dla kolarzy etap rozpoczął się w Ostrawie, dla nas — na moście granicznym w Cieszynie. Dwadzieścia kilka kilometrów odległości od miejsca startu, to zbyt krótki odcinek, by mogło na nim dojść do bardziej interesujących wydarzeń. A chcemy widzieć kto pierwszy z kolarzy przyjedzie na polską ziemię.

Oczekiwanie dłuży się jednak niemiłosiernie. Jest ono tym bardziej dokuczliwe, że od wczesnego rana leje nieprzerwanymi strugami deszcz. Trzeba mieć wiele uznania dla mieszkańców Cieszyna, którzy nawet nie okazują zniecierpliwienia, moknąc o 2 godziny dłużej niż było to przewidziane w programie. W Katowicach dojdziemy do przekonania, że te niewygody widzów były fraszką wobec niesłychanie podłych warunków, w jakich musieli na trasie walczyć kolarze.

Zza Olzy dochodzi nas wrzawa — nieomylny znak, że zbliżają się zawodnicy. Biało czerwony szlaban wędruje w górę i za chwilę na drewniany most wpada zbita gromada kolarzy. Jest przecież jeden, który wcześniej niż pozostali przekroczył granicę. To **Wójcik.**

Jakąż radością witają go cieszyniacy i jaka to obiecująca zapowiedź. Straciliśmy do lidera wyścigu 23 minuty, ale przecież teraz nasi chłopcy będą jechać dobrze sobie znanymi drogami, przecież najwyższy już czas by przypuścić atak na czołową pozycję.

Może to nawet lepiej, że tak nielitościwie leje? Nasi chłopcy znani są z niewiarygodnej ambicji, są odporni, zahartowani lepiej chyba zniosą przeciwności pogody, wykorzystają je...

Na razie notujemy z zadowoleniem, że w pierwszej grupie złożonej z ponad 30 zawodników jedzie komplet naszej drużyny. Nawet pechowiec Pietraszewski.

Już po paru kilometrach łodzianin złapie jednak tradycyjną (?) gumę, ale to nie jest w stanie zmienić naszego optymizmu. Droga do Bielska wije się po falowanych płaszczyznach, urozmaicona jest dwoma serpentynami, tempo oscyluje między 32—35 kilometrami na godzinę.

Mijamy Bielsko, w czołówce żadnych prób ucieczki. Przez parę kilometrów Polacy jadą tylko w czwórkę, bo i Kapiak ma defekt gumy, ale szybko on i Pietraszewski łapią czołówkę.

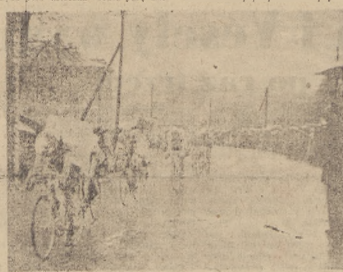
Nie długo cieszymy się tym, bo oto Wrzesiński dla odmiany musi zmienić dętkę. A właśnie w tym momencie w czołówce zaczyna się niepokój. To Rużiczka wyrywa co sił do przodu. Ucieczka?

Ale dlaczego Czechosłowak pędzi samotnie? Gdzie jest Vesely, z którym wespół Rużiczka wygrał już trzy etapy?

Czech ma już 300 metrów przewagi, ogląda się co chwila, ale na próżno oczekuje partnera. Vesely musiał zsiąść z roweru, złapał gumę! Rużiczka nie ryzykuje samotnej podróży, wkrótce wchłania go szeroki wachlarz wieloosobowej czołówki i momentalnie tempo słabnie.

Ba, kiedy znów ktoś ucieka. Z daleka trudno rozeznać, kto to dla odmiany wykorzystał zmniejszenie tempa do nowej próby. Nie są to na [illegible] Czechosłowacy, których widzimy w środku czołowej grupy, mo-

(Dalszy ciąg na str. 3)



Zacięcie walczono na trasie z Mor. Ostrawy do Katowic
Fot. Boronowski



Hadazik, najsilniejszy punkt naszej ekipy w Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa
Fot. Datka

CWKS przed Ogniwem Kraków nadal na czele I ligi

Unia Chorzów — Górnik Radlin 2:3 (2:0).
Ogniwo Bytom — Gwardia Kraków 0:1 (0:1).
Ogniwo Kraków — Włókniarz Kraków 3:1 (3:1).
CWKS Warszawa — Budowlani Chorzów 1:0 (1:0).
Gwardia Szczecin — Włókniarz Łódź 1:2 (0:2).
Kolejarz Poznań — Kolejarz Warszawa 2:0 (1:0).

AKTUALNA TABELA I LIGI

CWKS Warszawa	5	10	13:5
Ogniwo Kraków	5	9	10:4
Górnik Radlin	5	7	11:5
Kolejarz Poznań	5	6	6:8
Kolejarz Warszawa	5	5	8:7
Gwardia Kraków	5	5	4:4
Budowlani Chorzów	5	4	9:7
Włókniarz Kraków	5	4	12:12
Włókniarz Łódź	5	4	7:8
Unia Chorzów	5	3	7:9
Ogniwo Bytom	5	3	3:8
Gwardia Szczecin	5	0	4:17



Zawodnicy w okolicach Skoczowa
Fot. Boronowski



Dimov (Bułgaria)



Pietraszewski



Lido (Węgry) w karykaturze [illegible]

II LIGA · wyniki · TABELE

I Stal Poznań — Gwardia Bydgoszcz 2:2 (2:1). Kolejarz Gdańsk — Stal Wrocław 1:1 (1:0). Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Słupsk 1:1 (1:0). Kolejarz Toruń — Budowlani Gdańsk 2:3 (2:2).

Stal Poznań	4	7	14:4
Kolejarz Bydgoszcz	4	5	8:5
Budowl. Gdańsk	4	5	10:8
Gwardia Słupsk	4	4	4:5
Gwardia Bydgoszcz	4	4	7:8
Stal Wrocław	4	3	6:8
Kolejarz Gdańsk	4	3	4:8
Kolejarz Toruń	4	1	5:10

II Gwardia Warszawa — Włókniarz Chodaków 3:0 (1:0). Gwardia Białystok — Kolejarz Olsztyn 6:1 (3:0). Włókniarz Radom — Spójnia Warszawa (odwołany). Włókniarz Widzew — OWKS Lublin 1:3 (0:2).

Gwardia Warszawa	4	8	13:2
Spójnia Warszawa	3	5	7:4
Włókniarz Widzew	4	4	18:9
OWKS Lublin	4	4	9:6
Włókniarz Chodaków	4	4	8:8
Gwardia Białystok	4	3	7:14
Kolejarz Olsztyn	4	2	7:18
Włókniarz Radom	3	0	2:10

III Górnik Wałbrzych — Górnik Zabrze 1:1 (1:0). Budowlani Opole — Stal Lipiny 1:0 (0:0); OWKS Wrocław — Górnik Bytom 0:5 (0:2); Ogniwo Częstochowa — Stal Starachowice 1:2 (1:0).

Górnik Wałbrzych	4	8:0	16:3
Górnik Bytom	4	6:2	8:2
Budowlani Opole	4	6:2	9:3
Stal Starachowice	4	5:3	4:10
Górnik Zabrze	4	4:4	8:5
Stal Lipiny	4	3:5	2:3
OWKS Wrocław	4	0:8	2:15
Ogniwo Częstochowa	4	08	4:12

IV Gwardia Kielce — Ogniwo Tarnów 2:4 (2:2); OWKS Kraków — Górnik Knurów 4:1 (3:0); Włókniarz Chełmek — Stal Sosnowiec 0:2 (0:1); Stal Dąbrowa Górnicza — Budowlani Przemyśl nie doszło do skutku.

OWKS Kraków	4	8:0	12:2
Stal Sosnowiec	4	8:0	9:2
Górnik Knurów	4	4:4	7:6
Ogniwo Tarnów	4	4:4	6:6
Budowlani Przemyśl	3	2:4	2:4
Stal Dąbrowa Górn.	3	2:4	6:8
Włókniarz Chełmek	4	2:6	3:8
Gwardia Kielce	4	0:8	5:14

Dni Oświaty, Książki i Prasy



Czołowi kolarze polscy podczas lektury prasy sportowej. Od lewej: Salyga, Liśkiewicz i Pietraszewski.

18 państw walczy o mistrzostwo Europy w piłce koszykowej

PARYŻ (tel.) Rozpoczęte w czwartek mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej zgromadziły na starcie reprezentacje 18 państw ze Związkiem Radzieckim na czele. Wszystkie zespoły podzielone zostały na 4 grupy. W każdej grupie drużyny grają systemem każdy z każdym, przy czym dwie pierwsze drużyny każdej grupy kwalifikują się po zakończeniu rozgrywek do finałowej puli.

Podział państw na grupy i pierwsze wyniki spotkań są następujące:

GRUPA I: Francja, Włochy, Holandia, Luksemburg, Szwajcaria;

GRUPA II: ZSRR, Turcja, Dania, Austria, Finlandia;

GRUPA III: Grecja, Bułgaria, Portugalia, Rumunia;

GRUPA IV: CSR, Belgia, Szkocja, Zach. Niemcy.

Wyniki były następujące: — ZSRR — Turcja 58:34, ZSRR — Finlandia 74:38, Holandia — Szwajcaria 48:44, Turcja — Włochy 49:37, CSR — Szkocja — 103:18, Turcja — Austria 50:18, Włochy — Holandia 53:28, Francja — Luksemburg 72:28, Holandia — Luksemburg 46:32, Finlandia — Dania 49:19, Grecja — Portugalia 81:35.

Polacy o krok od zwycięstwa
na etapie Brno — Gottvaldovo

Z Brna startujemy do najkrótszego, bo zaledwie 120-kilometrowego etapu do Gottvaldova. Etap jest krótki, pozbawiony poważniejszych wzniesień, spodziewamy się więc, że zostanie rozegrany na szybkość.

Przewidywania jednak zawodzą. Tempo jest nawet słabsze niż w dniach poprzednich.

Za mały to dystans na ucieczki, zrywy, posunięcia taktyczne. Najwidoczniej kierownictwa wydały drużynom polecenie; **„utrzymać status quo. Na generalny atak mamy jeszcze czas“.** Kolarze pilnują więc na całym etapie, aby nikt nie wyłamał się z tej zasady.

Startuje 65 zawodników. Bułgar **Dimitrov**, po środowym przykrym upadku, jest niezdolny do dalszej jazdy.

Czoło zwartej grupy otwierają: Vesely, Rużicka, Olsen i Krestev, na końcu jadą reprezentanci Finlandii. Olsen ma „defekt“, ale natychmiast Roepke odstępuje mu rower. Kilometr dalej, leader wyścigu łapie drugi defekt — i znów spotyka się Olsen z błyskawiczną pomocą ze strony rodaków. Tym razem jest to Oestergaard, który mimo, że nie jest pozbawiony szans na odegranie w etapie poważniejszej roli, stawia do dyspozycji Olsena własny rower.

„Żółta koszulka“ utrzymuje się więc na czele grupy, pilnując uważnie najgroźniejszych. Oczywiście Vesely'ego i Ruziczkę.

Bułgar Bobcev, urwał pedał i czeka na wóz techniczny. Tworzy się druga grupa, złożona z 11 kolarzy, jadąca jakieś 500 m. za czołówką. Tempo dyktuje tej grupie Oestergaard.



Ruziczka (CSR)
Fot. Seko

W Ołomuńcu

Przejeżdżamy przez Ołomuniec 75 km od startu. Wielka tablica donosi: **„Od 1 maja kierowcy samochodowi Ołomuńca jeżdżą według metody radzieckiego szofera Katajowa“.**

Wszędzie napotykamy na ślady pierwszomajowych uroczystości: portrety Generalissimusa Stalina prezydenta Gottwalda, prezydenta Bieruta wszystkich przywódców krajów demokracji ludowej; liczne transparenty — meldunki załóg fabrycznych o pełnej realizacji zobowiązań pierwszomajowych.

Dobry dzień Polaków

Jak jedzie dziś Hadasik? Czy po wczorajszym najcięższym etapie, w którym tak doskonale wypadł, nadal znajduje się w pełni sił? Czy utrzyma zaszczytną drugą pozycję w klasyfikacji ogólnej?

— Hadasik jedzie dobrze. Nie tylko on zresztą, aż czterech Polaków znajduje się w czołówce: Hadasik, Wójcik, Wrzesiński i Kapiak. Tylko Pietraszewski i Klabiński zostali w tyle.

Kapiak oświadczył przed startem, że „to będzie mój etap“. Rzeczywiście: „Szpagat“ kręci bardzo dobrze, prowadzi czołówkę, ucieka 200 metrów, niestety czołówka dochodzi go szybko. Pada dokuczliwy deszcz — tempo słabnie.

Lotny finisz w Przerowie (99 km) wygrywa Rużiczka. W czołówce są: Kapiak, Wrzesiński, Ginter, Meister, Fensl, Olsen, Oestergard, Rużiczka, Kis-Dala i Krestev. 500 m za nią jedzie druga grupa z Wójcikiem i Hadasikiem. Obie te grupy łączą się tuż przed Gottvaldovem i na ulice miasta wpada razem 25 kolarzy. Polaków jest czterech, Niemców i Bułgarów trzech, — może wygramy etap?

Finisz

Czołówka gwałtownie finiszuje. Na stadion wpada razem 9 kolarzy. Ruziczka wyprzedza o koło Veselego, trzeci Ferri, czwarty Iwanow, piąty Fensl, szósty Oestergaard, siódmy Olsen, ósmy Dimov, dziewiąty Wrzesiński — czas całej dziewiątki 4.04.26. Tuż za pierwszą grupą wjeżdżają następni zawodnicy: widzimy Kapiaka i Wójcika.

A gdzie jest Hadasik? Przecież do ostatnich kilometrów trzymał się doskonale w czołowej grupie.

Jest! Na wirażu przed wjazdem na stadion przewrócił się, stłukł kolano i urwał pedał. Jeżeli na rowerze można „kuśtykać“, to tak właśnie jechał Hadasik ostatnie 200 m. czwartego etapu.

1) Bułgaria, 2) Polska

Wieczorem z niecierpliwością czekamy na oficjalne wyniki. Ktoś mówi, że drużynowo wygraliśmy etap. Sędziowie pilnie sumują godziny, minuty i sekundy. Wynik: 1) Bułgaria, (tak dwóch Bułgarów było przecież w pierwszej grupie, że też o tym nie pamiętaliśmy!). Na drugim miejscu my i NRD. Ale w klasyfikacji po czterech etapach nie posuwamy się naprzód. Jesteśmy nadal na szóstym miejscu.

Zb. Dutkowski.

Rużiczka i Vesely wygrywają
po raz trzeci

Zdecydowana większość uczestników tegorocznego wyścigu Praga — Warszawa zna na wylot trasy poszczególnych etapów. Pamięta, gdzie znajdują się żmudne podejścia, karkołomne zjazdy, wyboiste odcinki. Nie dała się przeto zaskoczyć względną łatwością piątego etapu Gottvaldove — Ostrawa.

Etap wprawdzie niedługi — 115 kilometrów, lecz wzniesienia na nim rozrzucone, są całkiem poważnej natury.

A wzniesienia takie noszą z reguły zapowiedź zmian, utraty sekund, metrów lub niespodziewanego wysunięcia się na czoło kolarskiej kawalkady.

I tak też się stało. Na drogowskazie czytamy 20 km, czyli znajduje się niedaleko Jarzenny. Płaski teren zmienia charakter — uwaga nadchodzi wzniesienie. Specjaliści od wspinaczki korzystają z okazji, ci którzy nie lubują się w podjazdach zostają w tyle.

Trudno sobie wyobrazić wyścig bez defektów i przebitych dętek. Notujemy pierwszych „pechowców“, wśród nich Kapiaka.

Jedynie przodownik wyścigu, Olsen, nie mozoli się z doprowadzeniem powietrza do „opustoszałej“ dętki. Jego kolega Oestergaard oddaje mu własny środek lokomocji i Duńczyk dalej rwie do przodu.

Dzielnie pedałują w awangardzie wyścigu Wójcik i Wrzesiński. W drugim „oddziele“ chwilowej selekcji kolarskiej pracują zapamiętale Hadasik i Pietraszewski. Młody Hadasik jedzie jednak nieco wolniej. Wczorajsza kontuzja nie minęła bez echa — nie pozwala chorzowianinowi na rozwinięcie pełnej szybkości.

Proszę się zatrzymać! Na 50 km. napotykamy opuszczony szlaban kolejowy.

Obliczamy szybko nasze szanse w tym etapie. W czołówce jest trzech reprezentantów Czechosłowacji, tyluż Bułgarów i Węgrów, naszych tylko dwóch i dwójka Niemców i Włochów. Jednym słowem, niewesoło. W najlepszym razie możemy liczyć na czwarte miejsce.

Zaraz... Vesely przerywa jazdę. Coś nawaliło w jego stalowym rumaku. Svoboda oddaje jednak rower i as zespołu CSR w mgnieniu oka dochodzi uciekających.

Drużynie Czechosłowacji przychodzi w międzyczasie w sukurs Szramek, który szybko zorientował się w sytuacji i pragnie pomóc swoim. W ucieczce z drugiej grupy towarzyszą mu Ginter i Olsen.

Pietraszewski i Hadasik nie biorą udziału w tym wyścigu. Wyczerpał się ich rezerwuar sił.

Finisz. Stadion w Ostrawie. Rużiczka mimo obolałej ręki wyprzedza o koło Vesely'ego. Widownia szaleje, przecież Czechosłowacy są pierwsi. Niemniej frenetycznie oklaskuje następnych. Są nimi Olsen, Węgier Odvoss, rewelacyjnie jadący triesteńczy Bordon, Włoch Ferri, Dimov i Wrzesiński.

Wójcik klasyfikuje się na 15 miejscu. 28 jest Pietraszewski. Hadasik zajmuje 30 lokatę. Czas pierwszej piątki 3 37.45 godz., czas grupy w której jechał Wrzesiński i Wójcik jest o sekundę gorszy.

W klasyfikacji drużynowej zajmujemy piąte miejsce za CSR, Węgrami, Bułgarią i NRD. W ogólnej klasyfikacji awansujemy o jeden szczebel, wyprzedzając Włochy.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA NA PIĄTYM ETAPIE:

1) Czechosłowacja [illegible]; 2) Węgry 10,53,17; 3) Bułgaria 10,50,02; 4) NRD 10,58,04; 5) Polska 10,58,15; 6) FSGT 10,58,17; 7) Włochy 11,02,12; 8) Rumunia 11,03,37; 9) Dania 11,07,38; 10) Finlandia 11,17,34; 11) Triest 11,25,48; 12) Polonia francuska 11,26,50.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO PIĘCIU ETAPACH:

1) Olsen (Dania) 24,07,17; 2) Ferri (Włochy) 24,08,07; 3) Kiss-Dala (Węgry) 24,09,12; 4) Sere (Węgry) 24,09,14; 5) Sandru (Rumunia) 24,11,12; 6) Dimow (Bułgaria) 24,12,13; 7) Bordon (Triest) 24,12,20; 8) Meister (NRD) 24,14,21; 9) Hadasik (Polska) 24,14,59; 10) Veseli (CSR) 24,18,32; 12) Wójcik 24,18,39; 26) Wrzesiński 24,36,15; 40) Klabiński 25,00,08; 44) Kapiak 25,13,25; 45) Pietraszewski 25,16,38.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO PIĘCIU ETAPACH:

1) Czechosłowacja 72,34,07; 2) Węgry 72,41,29; 3) Bułgaria 72,47,46; 4) NRD 72,31,03; 5) Polska 72,57,08; 6) Włochy 73,00,12; 7) Rumunia 73,10,35; 8) FSGT 73,16,57; 9) Dania 73,28,37; 10) Polonia Francuska 74,21,25; 11) Finlandia 75,01,13; 12) Triest 76,06,43.

Na półmetku Wyścigu Pokoju

MORAWSKA OSTRAWA. Jesteśmy na półmetku wspaniałego wyścigu kolarskiego głoszącego najcenniejsze dla ludzi pracy hasło — Pokoju. Postaramy się podsumować dotychczasowe wyniki i naświetlić zaciętą walkę kolarzy, której rezultatem są zdobyte w wyścigu miejsca.

Drużynowo po chwilowym naszym zwycięstwie w pierwszym etapie, na czoło wysunęli się zdecydowanie **Czechosłowacy.** Pozycja ich jest bardzo mocna. Wyprzedzają oni groźnych w tym roku **Węgrów** o 7 minut 22 sekundy, świetnie jadących **Bułgarów** o 13 minut 39 sekund i ofiarnie pracującą drużynę **NRD** o 16 minut 56 sekund.

Polacy po uciążliwych walkach i poważnych stratach, odniesionych w drugim etapie, w których filary naszej drużyny Wójcik i Wrzesiński zajęli dalekie miejsca, — pomału obrabiają stracony czas i na półmetku znajdują się na 5 miejscu. Pozostałe drużyny takich potęg kolarskich jak: Francja, Włochy i Dania mają tak poważne straty, że nie potrafią nam już zagrozić.

Indywidualnie prowadzi Duńczyk Olsen. Przy ofiarnej pomocy swych towarzyszy: znakomitego Oestergaarda i pracowitego Roepkego, skutecznie odpiera ataki świetnego Włocha Ferriego i niemniej dobrych Węgrów Kis-Dala i Sere oraz bohatersko walczących z przeciwnikami i straconym w pierwszym etapie czasem Czechosłowakami Rużiczką i Veselym. Z jaką pasją jadą ci znakomici i ambitni kolarze świadczy fenomenalnie po prostu wysiłek dzięki któremu Vesely z 55, a Rużiczka z 62 miejsca zajętego w pierwszym etapie — znaleźli się na półmetku: pierwszy na 10 a drugi na 14 miejscu. Pasjonujące były ich walki na finiszu w trzecim, czwartym i piątym etapie, w których Vesely i Rużiczka zajmowali zawsze dwa pierwsze miejsca z minimalną w stosunku do siebie różnicą czasu.

Z pojedynków tych sprawiających prawdziwą ucztę miłośnikom sportu zwycięsko wychodził Rużiczka, dwa razy pokonując swego wspaniałego przeciwnika.

Imponująco jadą **Bułgarzy**. Ci sami chłopcy, którzy prawie bez szans startowali w pierwszym wyścigu przyjaźni Praga — Warszawa, dzisiaj skutecznie walczą o palmę pierwszeństwa, nie ustępując ani szybkością ani taktyką ani też wytrzymałością na trudy i niepogody, najlepszym kolarzom tego wyścigu.



Olsen (Dania)
Fot. Archiwum

Ich Dimov zajmuje w tej chwili 6 miejsce a nie jest to jego ostatnie słowo.

Zespół włoski posiada świetnie jadącego Ferriego, który zajmuje drugie za Olsenem miejsce z różnicą zaledwie 2 minut. Za nim tą samą prawie różnicą czasu uplasowali się **Węgrzy Kis-Dala i Sere**, a dalej stary nasz znajomy Rumun Sandru i Bułgar Dimov.

Rewelacją wyścigu jest triesteńczyk **Bordon**, którego nieustępliwa walka na trasie, jak i na mecie budzi powszechny podziw. Na miejscu dziewiątym uplasował się nasz najmłodszy kolarz pupilek drużyny sympatyczny **Hadasik**. Po trzecim etapie nie przypadkowo znalazł się on na drugim miejscu poważnie zagrażając leaderowi wyścigu Niestety, upadek na trzecim etapie przy niebezpiecznym wjeździe na stadion przekreślił chwilowo jego szanse. Sądzimy jednak że po sobotnim wypoczynku młody chorzowianin wróci do swej poprzedniej pozycji i skutecznie walczyć będzie z najlepszymi.

W każdym razie należy stwierdzić, że najtrudniejsze dla naszych kolarzy tereny mamy za sobą. Równinne etapy naszego kraju bardziej odpowiadać będą polskiej drużynie i wyniki półmetka nie przesądziły jeszcze ostatecznie sprawy.

Inż. Franciszek Szymczyk

Mecz piłkarski Kraków — Warszawa na zakończenie wyścigu

WARSZAWA. Dopełnieniem bogatego programu imprez związanych z zakończeniem Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa będzie w dniu 8 maja na stadionie WP mecz piłkarski Warszawa — Kraków.

Reprezentacje obydwu ośrodków złożone zostaną z najlepszych piłkarzy ligowych.

Fakty i Ludzie

⊙ *Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności odbyło się w ubiegłym tygodniu w Bukareszcie międzynarodowe spotkanie piłkarskie reprezentacji zrzeszeń Włókniarza Węgier i Rumunii. Drużyna rumuńska składała się z graczy mistrza Rumunii, Flamura Rosie z Aradu, węgierska natomiast opierała się na piłkarzach ligowego zespołu Vörös Lobogó Sortex (12 miejsce w tabeli). Wygrali włókniarze węgierscy 4:2 (1:1), wśród których wyróżnili się bramkarz Zsikla, oraz w ataku Besenyei i Bramsch. Z Rumunów najlepiej zagrali znani w Polsce Jordache, Farmati i Peszowski. Widzów 40.000.*



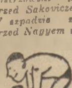
⊙ *Budapeszteński „NEP SPORT“ podaje, że międzypaństwowe spotkania piłkarskie Polska A — Węgry A i Polska B — Węgry B, rozegrane zostaną w dniu 27 bm. w Budapeszcie i w Warszawie. W związku z tym sekcja piłki nożnej przy Węgierskim Komitecie Kultury Fizycznej ustaliła już nowy skład kadry narodowej, spośród której wyłonione zostały dwie reprezentacje Węgier. Do składu pierwszej drużyny brani są pod uwagę następujący piłkarze: BRAMKARZE: Grosits (Honwed Bp), Geller (Bastya), OBROŃCY: Buzanszky (Dorogi Banyasz), Kovacs II (Bastya), Boerzsei (Bastya), Teleki (Vasas Bp), Lantos (Bastya), POMOCNICY: Kovacs I (Bastya), Kiss II (Dorogi Banyasz), Bozsik (Honved), NAPASTNICY: Sandor (Bastya), Budai II (Honved), Hidegkuti (Bp Bastya), Kocsis (Honved), Palotas (Bastya), Varga (Dorogi Banyasz), Szusza (Dozsa), Puskas (Honved), Czibor (Csepel-Vasas). Jak z tego wynika najwięcej zawodników do reprezentacji dostarcza Bastya Budapeszt, a nie mistrz Węgier Honved.*



⊙ *Nowym prezydentem Międzynarodowego Związku Narciarskiego wybrany został na kongresie FIS w Wenecji Hoder - Szwajcar. Jako wiceprzewodniczących wybrano Załuskiego (Polska), Kjelstroema (Szwecja) oraz Hilla (USA). Przedstawiciel Polski wybrany został zaocznie. (Dr. Załuskiemu rząd włoski nie udzielił wizy wjazdowej). Dotychczasowy prezydent FIS Ostgaard (Norwegia) wybrany został prezydentem honorowym. Na kongresie przyjęto w poczet członków FIS NRD, Niemcy zachodnie oraz Japonię. Wniosek o przyjęcie Saary został odrzucony.*

⊙ *W finale pucharu piłkarskiego Anglii Newcastle United pokonał Blackpool 2:0.*

⊙ *W turnieju o indywidualne szermiercze mistrzostwo Węgier padły dotychczas następujące wyniki: mistrzem we florecie kobiet została Nydri przed Horwáth i Elek I. We florecie męskim tytuł mistrzowski przypadł Tillemu przed Sakoviczem i Gereviczem. W szpadzie zwyciężył Rerrich przed Nagyem i Balthazarem.*



⊙ *Przebywający w Moskwie pływacy węgierscy rozpoczęli już wspólne treningi z czołowymi pływakami radzieckimi. Trenerzy obu zaprzyjaźnionych narodów dzielą się doświadczeniami na każdym z treningów. Drużyna piłki wodnej Węgier przeprowadza natomiast na innym basenie wspólne treningi z waterpolistami ZSRR. Węgrzy — wielokrotni mistrzowie świata podziwiają u radzieckich kolegów doskonałą technikę, olbrzymią szybkość i niespotykane silne strzały.*

⊙ *W NRD olbrzymim zainteresowaniem cieszą się mistrzostwa piłkarskie ligi młodzików. Podczas gdy w zachodnim Berlinie i Niemczech zachodnich mecze drużyn ligowych seniorów gromadzą przeciętnie 4000 widzów, to na mecze ligi juniorów NRD przychodzi regularnie od 6 — 10.000 widzów. W tym roku poziom drużyn juniorów wybitnie się podniósł.*

Od początku istnienia ligi młodzików spotkania jej prowadzą sędziowie młodzicy, z których niektórzy jak np. mały Kirmes z Goerlitz (16 lat) uchodzi za jednego z najlepszych arbitrów piłkarskich NRD. Również i inni młodzi sędziowie doskonale spełniają swe obowiązki.



⊙ *W Pałacu Sportowym w Paryżu nastąpiło w ub. piątek 3 bm. uroczyste otwarcie VII mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn. W mistrzostwach udział bierze 16 państw. W spotkaniu otwarcia Finlandia odniosła zwycięstwo nad Austrią 53:27 (25:8). W drugim meczu zanotowano rzadko spotykany w mistrzostwach Europy trzycyfrowy wynik. Postarali się o to koszykarze ZSRR, zwyciężając reprezentację Danii 109:18 (45:6).*

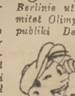
⊙ *W mistrzostwach ligi piłkarskiej Austrii prowadzi po 21 kolejkach rozgrywek Rapid 37 pkt. przed Wackerem 34 pkt.*

⊙ *Trudno sobie wyobrazić bardziej niepewną egzystencję, niż posadę trenera piłkarskiego we Włoszech. Normalne długoterminowe kontrakty należą do rzadkości. Większość trenerów można zwolnić z pracy gdy się tylko spodoba „pracodawcom“.*



Typowym przykładem jest klub LUCCHESE. Na początku sezonu trenerem tej drużyny był słynny Węgier Sarossi, który w zeszłym roku „wyleciał“ z posady jako instruktor Bari w związku ze spadkiem tej drużyny do II ligi. Start Lucchese ub. jesieni był bardzo nieszczęśliwy, i kiedy drużyna ta w 11 meczach zebrała tylko 5 punktów, zastosowano starą receptę: wyrzucenie trenera. Następcą Sarossiego był pewien Włoch, któremu początkowo sprzyjało szczęście, gdyż w 3 meczach zdobyto 5 punktów. Ale poprawa nie była długa, nastąpił nowy spadek, atak przestał w ogóle strzelać bramki i Lucchese znów spadł na ostatnie miejsce. Jako środek zaradczy zastosowano... zmianę trenera. Innym klubem, który cierpi na tę samą chorobę, jest SAMPDORIA. W ub. tygodniu trener Galuzzi został zwolniony z pracy i zaangażowano byłego reprezentacyjnego obrońcę Alfredo Foni. Także PADOWA zakontraktowała nowego trenera po rozstaniu się z Pietro Serantoni, dawnym pomocnikiem, który brał udział i wygrał dwa mistrzostwa świata. Poszedł on do Romy, która na jesieni także posłała swego dotychczasowego instruktora Baloncieri w drogę. Padovą zajął się obecnie angielski Chińczyk Frank Soo. Ale... nie wiadomo na jak długo.

⊙ *Jak już podawaliśmy, w Berlinie utworzony został Komitet Olimpijski Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a do M. K. O. wpłynął wniosek NRD o utworzenie ogólnoniemieckiego K. O. Stanowisko NRD jest równocześnie apelem do kierownictwa sportu zachodnio - niemieckiego o ułatwienie współpracy między sportowcami Niemiec wschodnich i zachodnich.*



Jak donosi Reuter (Kassel), po utworzeniu K. O. w NRD odbyło się posiedzenie K. O. Niemiec zachodnich, podczas którego dr Karl Ritter von Halt oświadczył, że tylko jeden z komitetów może liczyć na przyjęcie do komitetu międzynarodowego (I. O. K.) Jego zdaniem może to być jedynie Komitet Olimpijski Niemiec Zachodnich, ponieważ „tylko my jesteśmy wyznawcami idei olimpijskiej“ — wyjaśnił von Halt „skromnie“. Na zakończenie posiedzenia podano do wiadomości, że książę Adolf Friedrich von Mecklemburg oraz Ritter von Halt wybrani zostali delegatami zachodnio - niemieckiego K. O. na kongres M. K. O., który odbędzie się w Wiedniu.

Według informacji z Lausanne, siedziby Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, dobrze poinformowane koła są zdania, że kongres M. K. O., który rozpoczyna swe obrady dzisiaj w Wiedniu, zażąda utworzenia ogólnoniemieckiego komitetu olimpijskiego, popierając stanowisko K.O. NRD.

Brawo, Kaenaho!

Od przyjazdu pierwszych kolarzy minęło już dobre pół godziny, ale na wypełnionym po brzegi pięknym stadionie w Gottwaldowie nikt nie zdradza chęci opuszczenia miejsc. Wszyscy czekają na ostatniego zawodnika — i skracają sobie czas ożywionym komentowaniem powtórnego zwycięstwa Rużiczki i Veselego.

Tymczasem „czerwona latarnia" wyścigu, pracowicie pedałując, zbliża się do stadionu. Jest to reprezentant Finlandii Kaenaho. Na pierwszym etapie był 62, na czterech następnych etapach — ostatni. „Siedemnastkę" — bo taki numer nosi Kaenaho — mijamy zawsze jako pierwszego. Zawodnik TUL-u nie jedzie pechowo, nie miał defektów maszyny, po prostu — jest najsłabszym kolarzem tegorocznego wyścigu.

Pierwsze kilkanaście kilometrów jedzie razem z całą grupą, ale następnie nie wytrzymuje tempa i odpada, skazany na mozolną, tieraz ponad 100-kilometrową samotną jazdę.

Inny by się wycofał, machnął ręką i resztę drogi odbył w samochodzie. Ale Kaenaho jest ambitny: postanowił, że dojedzie do Warszawy, że ukończy Wyścig Pokoju.

I dlatego „kręci" niezmordowanie i dlatego staje zawsze na starcie do następnego etapu. Na najdłuższym etapie Budziejowice — Brno stracił w stosunku do zwycięzcy półtorej godziny. — 150 km jechał samotnie. Ale dojechał!

Publiczność umie ocenić sportową i pełną ambicji postawę wytrwałego kolarza. Orkiestra gra hucznego marsza, publiczność wstaje z miejsc i gorąco oklaskuje Kaenaho, który jeszcze zdobywa się na kilkudziesięciometrowy finisz. Zaraz za nim wtacza się na stadion ostatni wóz długiej karawany wyścigowej, wóz z napisem: „Koniec wyścigu".

* * *

Podczas uroczystości rozdania nagród zwycięzcom etapu, Gottwaldowo nie zapomniało o Kaenaho. Otrzymuje on piękną nagrodę — dla ostatniego, ale najwytrwalszego kolarza etapu. Po pięciu etapach dzieli go od leadera wyścigu Olsena przeszło 4 godziny — [illegible] jeden z etapów...

Olsen (Dania) pierwszy na mecie

(Dokończenie ze str. 1)

że Bułgarzy, może Węgrzy? Nie. To leader wyścigu Duńczyk Olsen z pa[illegible] rewelacyjny Meister z NRD i Francuz Lobre, o [illegible] nie mieliśmy okazji powiedzieć.

Punkt odżywczy mijają uciekinierzy bez zatrzymania, [illegible] czasu na jedzenie, nawet na łyk mleka.

W dali czerni się szeroką plamą las. Nim ostatni kolarz drugiej już teraz grupy wyjedzie z wąskich uliczek Rybnika, czołowa trójka będzie miała blisko kilometr przewagi.

To już nie bagatelna ucieczka, a jakoś nikt nie kwapi się ją zlikwidować. Czechosłowacy czekają na Veselego, to oczywiste, ale czemu nie gonią Polacy, dlaczego tak spokojnie jadą Bułgarzy i Węgrzy.

Bułgarzy są zdekompletowani, Dimow i Bobczew mają drobne defekty. Ulewny deszcz nie jest sprzymierzeńcem gorąco-krwistych Węgrów. Bez nich nie można ryzykować.

Tymczasem za plecami drugiej grupy odbywa się dramatyczny pościg. Vesely i Wrzesiński w idealnej współpracy gonią swych kolegów.

Po godzinnej pogoni, nawiązują wreszcie kontakt z grupą. Ciężka pogoń wyczerpała ich siły. Czechosłowacy natychmiast obejmują prowadzenie i regulują sprytnie tempo, dodając Vesely'emu możność odpoczynku. Nie wszystko jeszcze stracone, jeszcze jest szansa złapać czołową trójkę, rozegrać pojedynek z Olsenem, bo Czechosłowacy planują nie tylko zwycięstwo drużynowe...

Polacy jakby nie domyślali się zamiarów czechosłowackich rywali, kręcą spokojnie, nie próbują wydostać się przed zwartą ciasno zbitą grupę.

Kilkakrotnie wychodzi do przodu Hadasik, ogląda się pytająco, oczekując zachęty do ucieczki, ale nikt nie kwapi się jednak z pomocą. To chyba [illegible] etapie przystąpimy do ofensywy. Nasi kolarze obrali sobie za cel pilnowanie, aby nikt więcej nie spróbował szczęścia w ucieczce.

Z dala rysują się kontury Gliwic. Meta jest już niedaleko, zostawiamy długą kolumnę kolarzy i pędzimy za czołówką. Musiała się znacznie oddalić, bo 10 kilometrów trwa pogoń w tempie ponad 80 kilometrów na godzinę. U wylotu głównej arterii gliwickiej dochodzimy uciekinierów. Ustał wreszcie deszcz, zza chmur wyjrzało słońce, jakby nagradzając umorusaną niewiarygodnie czarną od błota, ale pełną energii trójkę uciekinierów. Z entuzjazmem oklaskują ją nieprzeliczone tłumy widzów.

Zabrze, Bytom, Chorzów, jeszcze jedna góra, jeszcze jedno wzniesienie, i na reszcie Katowice. Zmierzcha. Na ulicach palą się już lampy. Trochę niesamowicie wyglądali ci kolarze pędzący na złamanie karku.

Ostatni ostry wiraż, ostatnie wspięcie na garb ulicy Kościuszki i stadion. Olsen rozpoczął późno finisz, ale błyskawicznie oderwał się od Meistera, i z przewagą blisko 100 metrów mija metę. Lobre wyczerpany do kresu sił, rezygnuje z walki.

Mija dobrych 5 minut, nim na stadion wpadnie gromada następna grupa. W niej — Hadasik i Wrzesiński.

W deszczowej pogoni za Olsenem

Zaczęło się wszystko od deszczu. Wprawdzie od wczesnego rana w Katowicach, a później w Cieszynie mówiono stale: „E, to się jednak przetrze...!", ale zdaje się, że prędzej mogłaby komuś przetrzeć się marynarka na łokciu, aniżeli owe zachmurzone niebo, siąpiące deszczem, ile tylko wlezie.

Najbardziej jednak liczono na owe „przetarcie się" w Morawskiej Ostrawie, jako że dosyć mocno opóźniono start wyścigu, wskutek czego, a także wskutek bardzo nieprzychylnych t. zw. warunków atmosferycznych, czyli poprostu owego deszczu, wyścig ten zakończył się później w Katowicach o zmierzchu, (t. zn. dla zwycięzców, bo dla maruderów już podczas całkowitych ciemności). Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Cieszyn od samego rana przybrał wygląd zupełnie niecodzienny. Samochody, motocykle, autobusy, tłumy ludzi na ulicach (pięknie zresztą udekorowanych) głośniki nadające muzykę i informacje, oraz czyniące wszelaki inny hałas — a do tego jeszcze wcześniejszy przyjazd międzynarodowej ekipy dziennikarskiej oraz innych ekip wyścigowych, nie mówiąc już o całej masie krajowych dziennikarzy ze wszystkich stron Polski, dalej ekipy radiowe, filmowe itd. — wszystko to sprawiało, że spokojne to ciche oraz dostojne miasto przemieniło się z miejsca w jakieś niesłychanie ożywione centrum, pełne różnojęzycznego gwaru.

Ponieważ Cieszynowi taka międzynarodowa okazja nie często się trafia, więc miejscowi zbieracze autografów (przeważnie w wieku od lat 8-miu do 12-tu) zaczęli odrazu oblegać zagranicznych dziennikarzy, a poza tym również i wszelkie inne osoby, mające wygląd, że się tak wyrazimy niecieszyński, namawiając każdego do złożenia podpisu w notesie czy też w zwyczajnym zeszycie szkolnym. Co też wszyscy chętnie czynili.

W międzyczasie jednak deszczyk zamienił się w deszcz, później w deszczysko, a jeszcze później w t. zw. generalne lanie wody z góry. Tłumy jednak entuzjastów wyścigu, a można śmiało powiedzieć, że należał do nich cały Cieszyn (widok matek stojących pod parasolem z niemowlętami na rękach nie należał wcale do rzadkości) śmiało nastawiły swe płaszcze, kapelusze i parasole na wodne strugi, zaś po drugiej stronie Olzy z takim samym zapałem i wytrwałością zachowywali się mieszkańcy czeskiego Cieszyna.

Orkiestry raz polska, a raz czeska po obu stronach mostu walczyły o pierwszeństwo w odgrywaniu zamaszystych marszów, napływające co chwila mniej lub bardziej autentyczne wiadomości z trasy informowały obecnych, że Hadasik, że Wójcik, że Czesi, że Duńczycy, że jeszcze ktoś inny, że wyścig już tuż tuż, albo że jeszcze daleko, lub też że jeszcze w ogóle nie wystartował. Jednym słowem normalnie, jak to w czasie ulewy, kiedy każdy chowa nos pod parasol, lub pod budę samochodu.

Wreszcie, gdy mniej więcej po raz siódmy tłum się zakołysał, i zawołał wielkim głosem: „Jadą!", okazało się, że rzeczywiście jadą. Przejechali jak z bicza trzasł całą wielką grupą, i tak już zabłoceni oraz zmoknięci, że trudno było zauważyć już nie twarzy, ale nawet numeru, i popędzili dalej. A my naturalnie za nimi.

Chociaż nasz terenowy „GAZ" dawał gazu, ile tylko wlazło, kolarzy też wzięli na ziemi polskiej niepośledni gaz, tak że dopiero po paru minutach, już u wylotu Cieszyna dopędziliśmy „ogon" głównej grupy w postaci Triesteńczyka Rebulli, a potem Pietraszewskiego. Bliżej już jednak do czołowej grupy nie można się było dostać, bo cała kawalkada samochodów wyścigowych (t. zn. ze składu wyścigu, a nie takich torowych) utworzyła wąż długości chyba kilometra, ciągnąc się i wijąc poprzez liczne góry i spadki w jakie obfituje szosa Cieszyn—Bielsko.

A deszcz, drań jeden, nie ustawał. Wobec tego musiały też się zacząć rozmaite defekty. A więc natknęliśmy się naprzód na Francuza Pierre, stojącego na szosie i wołającego „Mecanicien...!", potem na Fina Kaenaho, następnie na Duńczyka Jensena, a każdy coś tam przy swojej maszynie majstrował, i zapewne serdecznie „błogosławił" swego pecha.

W Pogórzu zostaliśmy odcięci — przez pociąg. Na szczęście czołówka zdołała przejechać na czas przed opadającą zaporą, a tylko samochody musiały poczekać. Potem, jak wreszcie zapora poszła w górę, pokiwaliśmy ręką Pietraszewskiemu, który wziął się na serio do roboty, aby dopędzić czołówkę odległą już o kilka bitych kilometrów. Szanse jego o tyle zaczęły wzrastać, że z czołówki na skutek defektów, czy też „puchnięcia" zaczęli odpadać Włoch Parasini, Francuz Lacroix, Bułgar Iwanow, Fin Kasslin, Francuz Rochard i inni, zaś w Jaśkowicy znowu Włoch Nicola, i Triesteńczyk Zanolla. Ano, coś — normalnie.

Tymczasem im bardziej mnożyły się defekty i deszcz padał, ludzie gromadzili się coraz liczniej.

Każda miejscowość wylegała tłumnie na drogę, orkiestry grały, dzieci wymachiwały chorągiewkami o różnonarodowych barwach, bito brawa, krzyczano chóralnie wiwat i „Niech żyje". Doszło to do kulminacyjnego punktu w Bielsku. Trasa przez to miasto była wprost zapchana mrowiem ludzkim, bijącym takie frenetyczne oklaski, że to aż zagłuszało szum motorów.

Potem w błyskawicznym tempie przyleciały Dziedzice, Goczałkowice i Pszczyna. Dopychamy się i przepychamy do czołówki, bo chcemy wiedzieć, kto właściwie w niej jest. Ale nie jest to zadanie łatwe. Takich jak my jest więcej, a poza tym trzeba jechać ostrożnie, bo co chwila ktoś albo zostaje, (tamuje wtedy drogę „Motozbyt", albo „Pojezdna Oprava") albo dołącza. Bractwo kolarskie obłocone do niemożliwości, a woda z każdego cieknie, jak z wodociągu. Ale ciągnie bez ustanku! Widzimy wreszcie z daleka czołówkę, ale kto tam jest, ciągle ni ewiemy. Na szczęście łącznik motocyklowy informuje nas, że są w niej wszyscy Polacy.

— A nikt nie uciekł? — pytamy.

Nikt. No to bardzo dobrze. Może wreszcie wygramy ten etap (tak pocieszamy się). Jedziemy więc w tego rodzaju optymistycznych nastrojach przez Żory i Rybnik, aż tu za Rybnikiem, tak mniej więcej w połowie drogi do Gliwic, „coś" zaczęło się dziać. Po przez wąż cyklistów i samochodów przeszedł jakiś dreszcz. Tempo zaczęło się zmieniać po wariacku. Raz gnaliśmy do przodu jak huragan (widocznie czołówka się rozkręcała), a raz znowu trzeba było zwalniać, (z czołówki ktoś odpadał). Co jest? Co się dzieje? Pewnie ucieczka. Ale kto?

Pytamy w biegu stojącą przy drodze publiczność. Mówią, że dwóch uciekło. Inni znowu, że trzech.

Ktoś przysięga się, że to Hadasik. Cóż z tego jednak, kiedy do przodu nie sposób się przedostać. Aż wreszcie wóz kierownictwa z inż. Szymczykiem na czele toruje nam, oraz innym wozom prasowym drogę. Przejeżdżamy obok czołówki i liczymy naszych. Niestety, — są wszyscy. Hadasik wprawdzie prowadzi, ale przed nim daleko są Olsen, Meister i jakiś Francuz, którym jak się później okazało, był Lobre.

No to jazda zobaczyć tę trójcę! Chyba są niedaleko. Ba — ładnie niedaleko. Jeden kilometr, drugi, trzeci, czwarty, potem Gliwice, wiwatujące jak oszalałe, aż wreszcie dopiero u wylotu miasta dopędzamy uciekinierów. Są w fantastycznej formie i gnają jak szatany. Nie trzeba się nawet specjalnie znać na kolarstwie, aby stwierdzić, że tych już nikt nie dogoni.

Wobec powyższego mijamy trójkę i pędzimy do Katowic, aby zająć na czas miejsce na finiszu.

Może ktoś się założy — mówi jeden z kolegów — że ci trzej nie będą pierwsi?

Nikt się nie zakłada, w myśl starej zasady, iż tzw. frajerów co raz bardziej jest brak.

No i każdy z nas miał rację, jako że trójka Olsen, Meister i Lobre doszła pierwsza, tak jak to było już wiadome w Gliwicach.

W Gliwicach poza tym jeszcze jedna rzecz była wiadoma. Deszcz przestał padać.

Tandem

Wyniki VI etapu

Klasyfikacja indywidualna VI etapu: Olsen (Dania) 5.46.25, Meister (NRD) 5.47.55, Lobre (Francja) 5.49.47, Rużiczka (CSR) 5.53.38, Peric (CSR), Vesely (CSR), Svoboda (CSR) wszyscy 5.53.38, Hadasik (Polska) 5.53.38, Treflich (NRD) 5.53.40, Guenther (NRD) 5.53.40. Z Polaków zajęli miejsca: 17) Wrzesiński 5.54.28, 29) Wójcik 5.58.11, 33) Kapiak 6.01.33, 35) Klabiński 6.02.17, 41) Pietraszewski 6.10.39.

DRUŻYNOWA: 1) NRD 17.29.29, 2) Czechosłowacja 17.40.54, 3) Węgry 17.42.48, 4) Polska 17.44.18, 5) Rumunia 17.44.12, 6) Bułgaria 17.44.32, 7) Dania 17.58.13, 8) [illegible] 18.06.11.

Klasyfikacja po VI etapach: Drużynowo: 1) Czechosłowacja 90.15.01, 2) Węgry 90.24.15, 3) NRD 90.25.34, 4) Bułgaria 90.34.28, 5) Polska 90.41.29, 6) Rumunia 90.56.48, 7) Włochy 91.05.25, 8) Francja 91.13.08, 9) Dania 91.24.55, 10) Polonia Fr. 92.36.34, 11) Finlandia 93.44.53, 12) Triest 94.34.53.

Klasyfikacja ogólna indywidualna po sześciu etapach:

1) Olsen (Dania)	[illegible]
2) Meister (NRD)	[illegible]
3) Ferri (Włochy)	[illegible]
4) Kiss-Dala (Węgry)	[illegible]
5) Sera (Węgry)	[illegible]
6) Dimov (Bułgaria)	[illegible]
7) Sandru (Rumunia)	[illegible]
8) Lohze (Francja)	[illegible]
9) Hadasik (Polska)	[illegible]
10) Vesely (CSR)	[illegible]
12) Wójcik (Polska)	[illegible]
28) Wrzesiński (Polska)	[illegible]
29) Klabiński Wład. (Polska)	[illegible]
42) Kapiak (Polska)	[illegible]
45) Pietraszewski (Polska)	[illegible]

Liga piłkarska CSR

PRAGA (tel.) Niedzielne rozgrywki ligi piłkarskiej CSR dostarczyły nie lada emocji. Prowadząca w tabeli Ostrawa przegrała na własnym boisku 1:3 z Teplicami i utraciła prowadzenie na rzecz swego lokalnego rywala Witkowic, które pokonały ATK 2:1 i wysunęły się na pierwsze miejsce w tabeli, mając jednak o jedną grę więcej.

Dalsze wyniki niedzielne: Sparta — Koszyce 2:1, OD Praga — Żilina 5:3, Preszow — Bratysława 1:2, Gottwaldov — Slavia 2:4, Pilzno — Zel. Praga 1:3.

Z kartek wyścigowego notatnika

Jedna sekunda...

Ktoś przy kolacji wspomniał mimochodem, że na starcie padał deszcz. Nie pamiętam, po prostu nie zauważyłem, podobnie jak i wielu, wielu innych, obecnych na dziedzińcu praskiej fabryki Wagonka-Tatra, asystujących honorowemu startowi najlepszych kolarzy Europy największego amatorskiego wyścigu kolarskiego świata.

Wybaczcie ten brak spostrzegawczości — uniesieni zostaliśmy wszyscy patosem chwili.

Opada na ziemię biała wstęga, otwierając kolarzom 1.500 kilometrową drogę z Pragi do Warszawy. Pierwsze naciśnięcie na pedały — i ruszył Wyścig Pokoju rozpoczęty.

Siedzi nas w prasowym wozie 10 osób. Za pomocą stacji krótkofalowej utrzymujemy łączność z całością wyścigu, choćby ten rozciągał się na kilkanaście kilometrów. Etap prowadzi dookoła Pragi. Kolarze jadą zwartą grupą, losy etapu zadecydują się na ostatnich kilometrach, już w obrębie Pragi, falującej wzdłuż ulic tłumami widzów.

Skracamy drogę i mkniemy co sił na stadion Sparty. Przed godziną grali tu na remis 3:3 piłkarze ATK i Volkspolizei z Drezna, ale nikt już nie pamięta wyniku do przerwy, tak są wszyscy podnieceni bliskim rozstrzygnięciem pierwszego z dziewięciu etapów.

Słychać narastające na ulicy brawa. [illegible] Kto wpadnie na metę jako zwycięzca? — Mamy już odpowiedź: jedzie nasz Wójcik. Stojący na skraju boiska ZMP-owcy, przebywający na [illegible] ... nie zagłuszyli okrzyków 50-tysięcznego tłumu.

Indywidualnie — Wójcik, drużynowo — Polska. O zwycięstwie zespołowym decyduje sekunda, którą już na stadionie wywalcza Kapiak, gwałtownie [illegible].

Paradoksalne, cała 160-kilometrowa trasa, a o zwycięstwie decyduje jedna, jedyna mikroskopijna sekunda...

Najsilniejszy doping

Praga obchodzi Święto Pracy. Wspaniały widok! Na ulicach stolicy CSR, na całej trasie do Budziejowic, widzimy odświętne ubrania — i odświętne [illegible].

Bułgarzy „robią" etap z Pragi do Budziejowic, jak chciał Dimov, Kristev Koceli lokują się w pierwszej czwórce, pozwalając się rozdzielić długiemu Oestergaardowi. Budziejowice oklaskują gorąco zwycięskich leaderów.



Oestergaard (Dania)

To na mecie. A na trasie oklaskują kolarzy dziesiątki tysięcy widzów. [illegible] kolarzy. Czyż może być jeszcze silniejszy doping dla uczestników Wyścigu Pokoju?

Ludzie z plansz

Gotvaldovo, to „królestwo" butów — przed wojną królestwo pana Baty. Dzisiaj fabryka „Świt Gottvaldovo" tętni pracą dla planu 5-letniego.

W hallu wielkiego hotelu, wystawione są plansze z podobiznami czołowych przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów zakładów.



Ötvös (Węgry) w karykaturze Alaszewskiego

Wystają przed nimi kolarze, czytają objaśniające napisy.

A przy kolacji, połączonej z ceremonią rozdania nagród, uczestnicy wyścigu Pokoju mogli przyjacielsko pogawędzić z ludźmi z plansz.

Straż nad Olsenem

Czechosłowacy- Vesely i Ruziczka, jadą aż miło! Wczoraj Vesely pokonał Ruziczkę, dzisiaj było odwrotnie. Ale uważnie jadący przodownik wyścigu, smukły, długonogi Duńczyk, Olsen, zachowuje żółtą koszulkę. Trzyma się stale w czołowej grupie i nic nie traci.

Duńczycy chronią go jak oka w głowie. Na sukces zespołowy są drużyną zbyt nierówną, chcąc więc by Olsen został zwycięzcą w klasyfikacji indywidualnej.

Wyczyn nie lada...

Ostatni etap na terenie Czechosłowacji — trzecie kolejne zwycięstwo dwójki, Rużiczka — Vesely. Tak, jakby innych kolarzy nie było. Różnice w czasach, w klasyfikacji indywidualnej, są minimalne. Drużyna CSR ma siedem minut przewagi nad drugą w kolejności drużyną Węgier. Polska przegoniła dziś Włochy, przechodząc na piąte miejsce — Do CSR mamy stracone 23 minuty.

Mimo, iż etap był krótki, tempo słabe. Tak słabe, że za Meziřičami jakiś cywil dołącza się do kolarzy i przez ... kilkanaście metrów prowadzi [illegible] „Ja pierwszy — Vesely za mną — Olsen daleko w tyle" ...

Polacy „odgrażają" się, że na polskich szosach pojadą lepiej. Oby ... [illegible] łówka jest bardzo wyrównana, wyścig niezwykle emocjonujący.

Poczekajmy ...

Zbigniew Dulkowski

Przemówienie Gustawa Morcinka na mecie etapu Ostrawa — Katowice

W imieniu Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju dziękuję sportowcom woj. katowickiego za ich wspaniałą postawę obywatelską, jaką wykazali nie tylko dzisiaj lecz i na przestrzeni tych lat, w których utwierdziła się Polska Ludowa. My starsze pokolenie zdajemy sobie sprawę że współczesna młodzież, a zwłaszcza młodzież sportowa to przede wszystkim awangarda pokoju nie tylko w przenośni lecz i w rzeczywistości. [illegible] do utworzenia z młodzieży polskiej radosnych bojowników o człowieka świadomego swej twórczej roli w budowie socjalistycznej Polski. Daliście tego liczne dowody i te dowody napawają nas otuchą, że w naszym dążeniu do zrealizowania planu sześcioletniego nie ustaniemy w pół drogi, przeciwnie — wy młodzież sportowa zajmująca czołowe stanowiska w owym czynie zdołacie porwać za sobą [illegible].

Wasz wysiłek sportowy a przede wszystkim wasza postawa obywatelska w owym wysiłku, który kształci wychowuje, tworzy a przede wszystkim buduje, daje nam nie tylko gwarancje [illegible] Planu 6-letniego lecz i gwarancje utwierdzenia pokoju na świecie. W dawnej Grecji w okresie olimpijskich igrzysk narodowych ustawały wojny gdyż słusznie uważano że wojna byłaby profanacją, zniesławieniem szlachetnej idei sportowej, jednoczącej cały ówczesny świat helleński. Sport współczesny przejął ową ideę i czy to będzie dzisiejszy Międzynarodowy Wyścig Kolarski Praga — Warszawa, nazwany słusznie Wyścigiem Pokoju, czy to będzie wasz udział w uroczystościach Pierwszomajowych podczas, których zdumiewaliście swą tężyzną, dyscypliną i gotowością bojową w [illegible] miejsca wyrażam niemniej serdeczne podziękowanie, lub czy to będzie wasz ustawiczny wkład fizyczny i moralny w rozwój sportu polskiego, to w ostatecznym podsumowaniu zawsze na pierwszym miejscu będzie pokój.

Jesteśmy w przededniu Plebiscytu Pokoju, który obejmie setki milionów ludzi na świecie domagających się zaniechania [illegible] zachodnich, wycofania się agresorów przestania zbrojeń imperializmu zachodniego, remilitaryzacji Niemiec amerykańskich z Korei i wyeliminowania z naszych pojęć, myśli o bombie atomowej, słowem setki milionów ludzi na świecie swym podpisem na karcie plebiscytu pokojowego zademonstruje swą wolę zachowania i utwierdzenia pokoju na świecie.

Na was młodzieży sportowej społeczeństwo polskie buduje swoje nadzieje. Stanowicie awangardę w wyścigu pracy, realizujcie najskuteczniej nasz Plan 6-letni, a przede wszystkim utwierdzajcie pokój. Międzynarodowy sport demokratyczny nie tylko hartem kształci, wychowuje w zespołowej dyscyplinie, tworzy nowe wartości ludzkie lecz przede wszystkim buduje i utwierdza pokój.

Całe społeczeństwo polskie widzi w Was radosnych heroldów pokoju podobnie jak widzi ich w tych rzeszach kolarzy biorących udział w Wyścigu Pokoju, a których za drobną chwilę będziemy witać i dziękując wam w imieniu Woj. Kom. Obr. Pokoju, oraz w imieniu całego społeczeństwa śląskiego za wasz twórczy wysiłek sportowy wznoszę okrzyk: „Niech żyje sport demokratyczny! Niech żyje pokój!".

ŚLUBOWANIE PAWŁA GACY

My sportowcy robotniczego województwa katowickiego zjednoczeni wokół frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni mocno stoimy w pierwszym szeregu bojowników o pokój. Bo pokój dla nas sportowców to otwarte stadiony, boiska, na których zdobywamy zdrowie i siły na chwałę naszej Ludowej Ojczyzny.

W dniu Wyścigu Pokoju, w którym kolarze 12 państw demonstrują swą niezłomną wolę utrzymania pokoju [illegible] województwa katowickiego składamy przyrzeczenie na ręce przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, że pierwsi podpiszemy kartę narodowego plebiscytu, stwarzając wielką armię sportowców pokoju.

PARYŻ (tel.) W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwa Europy w koszykówce Związek Radziecki pokonał Austrię 71:24. Inne wyniki niedzielne: Czechosłowacja — Niemcy zach. 62:30, Turcja — Dania 83:35. W sobotę Czechosłowacja przegrała niespodziewanie z Belgią 38:51.

Wczoraj...

W Louisville (USA) w hali „Columbia" zorganizowano zawody bokserskie o tzw. „Złote rękawice". Wśród uczestników co najmniej połowa bokserów - amatorów była Murzynami. Już miały się zacząć spotkania, gdy z widowni doszła wiadomość, że wyznaczono tam specjalne „getto", do którego bileterzy zaczynają wprowadzać publiczność murzyńską. Nie trzeba chyba dodawać, że były to najgorsze miejsca na widowni. Bokserzy murzyńscy wobec tego zaprotestowali i zwrócili się do organizatorów, żeby to „getto" skasowali. Ale naturalnie organizatorom nawet się nie śniło coś takiego zrobić.

Na takie dictum bokserzy oświadczyli, że w takim razie — nie wezmą udziału w zawodach.

To poskutkowało. Getto zostało zniesione, jako, że dolary murzyńskie okazały się cenniejszą rzeczą, aniżeli rasistowski „prestiż".

Ale to naturalnie tylko w tym wypadku. I niewątpliwie organizatorzy otrzymali już surową reprymendę od odpowiednich czynników rządzących (tzn. w pierwszym rzędzie od policji i FBI), za to, że ustąpili „tej czarnej hołocie". No i żeby przypadkiem rasiści amerykańscy nie czuli się zanadto przez to murzyńskie „zwycięstwo" w Louisville pokrzywdzeni, Ku-Klux-Klan w najbliższym czasie zlinczuje „we własnym zakresie", kilkunastu murzynów, aby „amerykańskiej sprawiedliwości" stało się w zupełności zadość.

* * *

Tommy Farr, słynny swego czasu przeciwnik Louisa, nie chce zaprzestać swej kariery bokserskiej, pomimo, że w ostatnich meczach doznaje stale druzgocących klęsk. Dlaczegóż więc jeszcze walczy? A no poprostu dlatego, że nie ma z czego żyć i musi chociaż w ten sposób zdobywać pieniądz, narażając przy tym coraz bardziej swe zdrowie na szwank.

Zdawało by się, że taki tragiczny los ongiś sławnego na cały świat boksera powinien wywołać choć odrobinę współczucia w prasie amerykańskiej. Ale nic podobnego. Pisze tam się tak:

„Po co jeszcze Farr pęta się po ringu! Wie dobrze, że nie ma już tam dla niego żadnej przyszłości. Chce zarobić pieniądze! To niech zarabia jako pucybut, a nie jako bokser. Chcemy oglądać na ringu młodych i zdrowych ludzi, a nie stare rozlatujące się wraki!"

Ale i pucybutem w Nowym Jorku trudno jest zostać. Konkurencja jest zbyt duża. Niedługo więc prasa amerykańska poradzi Tommy Farrowi, że może jeszcze zbierać odpadki na śmietnikach, albo — żebrać. Też odpowiedni koniec kariery sportowej w USA.

* * *

W Eisenach w Turyngii (NRD) miały się odbyć z końcem przyszłego tygodnia ogólnoniemieckie mistrzostwa drużynowe w tenisie stołowym. Szereg drużyn zachodnio-niemieckich mistrzów okręgowych z Monachium, Wiesbadenu i Lubeki miało przybyć do Eisenach i tam zmierzyć się z mistrzem NRD.

Ponieważ jednak tego rodzaju impreza byłaby okazją do zbratania się sportowców niemieckich i mogłaby przyczynić się do propagandy idei zjednoczenia Niemiec, więc Amerykanie odmówili wiz wjazdowych sportowcom zachodnio - niemieckim, bez podania rzecz prosta powodów.

Było to zresztą zupełnie niepotrzebne, bo te powody i tak wszyscy znają.

Oczywiście, Amerykanie przypuszczają, że przez stosowanie takich szykan coś wygrają. Tymczasem tego rodzaju chwyty przypominają usiłowanie pijanego jegomościa, który próbuje kartką papieru zastawić płynącą rzekę.

* * *

„Maszyna do głosowania", ten tak typowy amerykański wynalazek, zastosowany w ONZ zaczyna coraz bardziej rozprzestrzeniać się w świecie (nota bene — w świecie, zależnym od dolarów p. Trumana). Ostatnio np. w Helsinkach, odbył się kongres zapaśniczy z udziałem delegacji szeregu państw. Na kongresie tym, delegaci Związku Radzieckiego i Węgier zgłosili słuszny i godny poparcia przez każdego uczciwego człowieka wniosek, by kongres wypowiedział się za berlińskim Apelem Pokojowym i uchwalił w tym celu odpowiednią rezolucję.

Wniosek został poddany pod głosowanie. Przed głosowaniem jednak organizatorzy obrad zarządzili przerwę, „celem naradzenia się". No i ówczas zaczęła zaraz działać maszyna do głosowania. Pogadano, poszeptano, poinstruowano odpowiednio wszystkich tzw. chwiejnych, po czym zaś przystąpiono do głosowania. Rezultat: 4 głosy za wnioskiem, 18 przeciw.

Przeciwnicy wniosku umotywowali swoje stanowisko tym, iż uważają, że taka rezolucja jest „mieszaniem sportu do polityki".

A tego rodzaju głosowanie przeciw Pokojowej rezolucji, będące super-politycznym wysługiwaniem się podżegaczom wojennym, jest może zabawą w berka kucanego, albo grą w zośkę, co...?

Uczymy się na błędach

Zrzeszenia na Śląsku czekają na... instrukcje

Obchodzimy w maju „Dni Oświaty, Książki i Prasy". Główne uroczystości przypadają między 5 — 15, ale akcja ta trwać będzie cały miesiąc. Dni te będą podsumowaniem naszych dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie upowszechnienia kultury, w dziele wychowania nowego pokolenia budowniczych socjalizmu, w uzbrojeniu mas ludowych w potężną broń walki o pokój i lepsze jutro, jaką jest oświata, postępowa nauka i sztuka.

Akcja ta przebiega zarazem w okresie wzmożonej walki o pokój na całym świecie i mobilizacji najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego w Narodowym Froncie w celu podpisania Karty Narodowego Plebiscytu Pokoju i do walki o wykonanie Planu 6-letniego.

Zadaniem Dni Oświaty, Książki i Prasy jest budzenie dumy narodowej z postępowych tradycji i dorobku kultury i nauki polskiej oraz z nowych osiągnięć w dziedzinie tworzącej się i wzbogacającej się w niesłychanym tempie nowej kultury epoki socjalizmu.

Sportowcy polscy dając swój wkład w całokształt zadań tych dni szczególnie mocno powinni popularyzować dorobek kultury fizycznej w Polsce Odrodzonej. Osiągnięcia nasze na tym polu są znaczne i świadczą o troskliwej opiece Państwa Ludowego i Partii, stwarzających wspaniałe warunki dla rozwoju sportu wśród szerokich rzesz ludzi pracy. Cały ruch sportowy winien wejść w ścisły kontakt z terenowymi komitetami Dni Książki, Oświaty i Prasy oraz ustalić zakres i formę udziału sportowców w tej akcji, przeprowadzając wszystkie imprezy w tym miesiącu pod hasłem: Dni Oświaty, Książki i Prasy.

W czasie imprez sportowych należy zorganizować rozsprzedaż wydawnictw i prasy ze szczególnym uwzględnieniem wydawnictw prasy sportowej, organizując ruchome stoiska na boiskach i stadionach.

Można już było wykorzystać pierwszą niedzielę maja, kiedy odbyło się wiele imprez.

Należało wykorzystać do tego celu spotkania piłkarskie I i II ligi. Tymczasem zrzeszenia i kluby jakby o tym zapomniały.

Zrzeszenia sportowe, jak Stal i Górnik tłumaczą się brakiem odpowiednich instrukcji oraz nawałem pracy w związku z 1 Maja i wyścigiem.

WKKF ograniczył się również jedynie do wysłania instrukcji w teren, projektując poza tym urządzenie 1 imprezy w skali wojewódzkiej, na której czynne będą kioski propagandowe oraz wręczone zostaną upominki, książki i biblioteczki.

Jednym z głównych zadań zrzeszeń sportowych powinno być powołanie do życia sekcji kulturalno - oświatowych w klubach i kołach sportowych. Należy również wzmóc w tym miesiącu łączność ruchu sportu robotniczego z wiejskim przez urządzanie imprez propagandowych, na których będą rozpowszechniane czołowe dzieła literatury i sztuki oraz wydawnictwa i prasa sportowa.

Sportowcy w dniach Oświaty, Książki i Prasy nie mogą być bierni. Winni oni wysunąć się na jedno z czołowych miejsc w akcji propagowania kultury socjalistycznej walczącej o pokój.

Niewykonane zobowiązania

Zobowiązania bywają rozmaite. Można się np. zobowiązać, że się komuś powie: „Ty zielona małpo!" i takiego zobowiązania z takich czy innych powodów nie dotrzymać. Można dalej zobowiązać się, że nie będzie się goliło brody przez dwa miesiące, albo że się nie użyje nigdy słowa „tramwaj", czy „wodociąg", względnie, że się będzie wydawało tylko jeden złoty siedemdziesiąt pięć groszy tygodniowo na kobiety, wino i śpiew — i także nik nikomu nie weźmie specjalnie za złe, jeżeli ten takiego rodzaju zobowiązań nie dotrzyma.

Ale jak każdemu wiadomo istnieją inne zobowiązania, poważne i zasadnicze, których w żadnym wypadku nie wolno traktować, tak jak zobowiązań w rodzaju: „Ty zielona małpo!" Do takich zobowiązań należą zobowiązania o charakterze społecznym, czyli jak na przykład zobowiązania Pierwszomajowe.

Tu już nie można kręcić nosem wykręcać się sianem, lecz tylko to, co się przyrzekło i do czego się zobowiązało, wykonać. Trudno i darmo. Albo się coś podejmuje, a następnie wykonuje — albo się w ogóle do niczego nie zobowiązuje. Trzeciego wyjścia nie ma.

W związku z tym wszystkim taka sprawa:

W miejscowości Stara Kamienica koło Jeleniej Góry istnieje Ludowy Zespół Sportowy. Dla rozegrania z tym zespołem szeregu spotkań propagandowych — jako że przecież każdy zdaje sobie sprawę z potrzeby propagowania sportu na wsi, — zespoły siatkarzy i siatkarek wrocławskiego AZS-u oraz siatkarek mistrza Dolnego Śląska, mianowicie Budowlanych z Jeleniej Góry, uchwaliły w ramach zobowiązań Pierwszomajowych udać się tam w ubiegłą niedzielę i przeprowadzić kilka rozgrywek.

Słowo się rzekło, kobyłka u płotu — jak kiedyś mawiano. A więc uzgodniono wszystkie terminy, LZS w Starej Kamienicy odpowiednio się przygotował, zorganizował uroczyste powitanie, sporządził dla gości pamiątkowe proporczyki i t.p., no i oczekiwał z niecierpliwością całej imprezy.

Przyszła niedziela i goście przyjechali — ale niestety, nie wszyscy. Nie przyjechały siatkarki z Budowlanych jeleniogórskich. Czekano na nie czekano, ale cóż — nadaremno. Nie przyjechały.

AZS z Wrocławia, mimo że miał znacznie dalej do Starej Kamienicy, przyjechał, ale siatkarki z pobliskiej Jeleniej Góry jakoś nie mogły. Mistrzynie — nie przybyły.

Ale przecież się zobowiązały! — każdy na to powie. No tak, właśnie, niestety — zobowiązały się. No bo gdyby wybierały się na przykład na czyjeś imieniny, albo na wycieczkę, albo do fryzjera lub do kawiarni, a nie przyszły, każdy by powiedział: „No trudno, nic się takiego nie stało — przyjdą innym razem". Ale tutaj przyrzekły solennie w ramach zobowiązań Pierwszomajowych! Dały sportowe słowo!

Brzydko, bardzo brzydko!

Naturalnie jeleniogórskie siatkarki będą się jakoś tłumaczyć. Że to, że tamto, że owo, że coś tam wypadło, że nie mogły itd.

Wszystko to jednak będzie na nic — a dlatego będzie na nic, że w takich wypadkach nie ma żadnego tłumaczenia.

Tak poprostu nie wolno robić, i basta.

Może więc siatkarki z jeleniogórskich Budowlanych wezmą sobie tę apostrofę głęboko do serca i na przyszłość takich zobowiązań, których później nie wykonają, nie podejmują.

Bo jak już się rzekło, w takich sprawach nie ma trzeciego wyjścia. Chyba — za drzwi.

B.

Kto odpowiada za płotki?

— Wielka radość zapanowała wśród licznego grona lekkoatletów poznańskiej „Stali", gdy rozeszła się wiadomość o przydziale nowego sprzętu sportowego. Radość tym większa, że awizowano przesyłkę dużej ilości sprzętu sportowego, między innymi nawet kompletów płotków drewnianych (60 sztuk), bambusowych tyczek i innych „rarytasów", rzadko już w dobrym stanie oglądanych na naszych boiskach.

Przeszło 30 zawodników „Stali" specjalizujących się pod kierunkiem doskonałego fachowca, mgr. Schmidta, w trudnej dyscyplinie biegania przez płotki, z politowaniem patrzyło na stare, wysłużone trzy płotki, którymi klub jeszcze dysponował, a które były zawsze przedmiotem sporów: kto pierwszy, czyja kolejka na ćwiczenie w biegach przez trzy płotki... Pomiędzy rywalami zapanowała nareszcie zgoda. Wszyscy odczuli głębokie zadowolenie wynikłe ze stanu posiadania.

Mgr. Schmidt zacierał ręce i prawił każdemu z nieukrywaną nutką zarozumiałości w głosie:

— Teraz zobaczycie nareszcie dobrych płotkarzy w Poznaniu. Nie jednego, ale dziesięciu, dwudziestu rasowych... Przyjdźcie na następny trening, przekonacie się...

Poszliśmy. Spóźniliśmy się jednak trochę. Właśnie znoszono z boiska kilku płotkarzy na noszach, a pozostali zawodnicy, trener Schmidt, oraz kierownictwo sekcji, (które przybyło oglądać pierwszy trening na całym komplecie płotków), byli wyraźnie zażenowani.

— Przyjdźcie w następny czwartek. Płotki mają małą wadę i musimy je poprawić. Drobnostka...

— Przybiliśmy w czwartek. Tym razem już punktualnie. Mgr. Schmidt oznajmił nam ze smutkiem:

— Ciężarówka z piłami ugrzęzła gdzieś w drodze. Dzisiaj nie będziemy trenować na nowych płotkach. Przyjdźcie w poniedziałek...

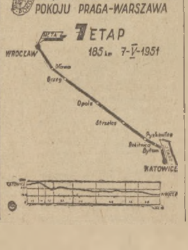
W poniedziałek trening się nie odbył. Zawodnicy pracowali na trybunach, piłowali płotki. Pod wieczór skończyli.

— Musieliśmy się zabrać do tej pracy, — dodał tonem usprawiedliwienia sekretarz klubu Mosiński — bo płotki wykonane są za solidnie. Nie przewracały się zupełnie. Oparte na solidnej podstawie, po obu stronach jednakowo równej, są pewnego rodzaju unikatem. Takich jeszcze nie było w historii lekkiej atletyki. Wymiary są prawidłowe, 110 cm. wysokie, tylko... nie można ich obniżyć. Stoją na bieżni jak skała — podkreślił z dumą, — ale zawodnicy się boją biegać przez te płotki — dodał trochę smutniej. — Na pierwszym treningu dwóch zwichnęło sobie ręce, a kilku którzy w ostatniej chwili próbowali przebiec pod płotkiem, porozbijało sobie głowy. Dlatego płotki są trochę niepraktyczne. Ale teraz poucinamy klocki podstawy z jednej strony i będą się znowu przewracać.

— Kto dostarczył tego rodzaju płotków?

— Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego i Szkutniczego.

— Po co przyjmujecie taki sprzęt?



— Jakto po co? Spróbójcie nie wziąć, nic nie dostaniecie!

Pokręciliśmy głową, porozmawialiśmy chwilkę z tyczkarzem, który dumał nad świeżo odebraną z magazynu pękniętą tyczką bambusową, dumał i podziwiał fachowca, który pęknięcia to artystycznie zamaskował bandażami, i odchodząc zapytaliśmy:

— Przyjść w następny czwartek, co?

Czwartkowy trening odbył się w ponurym nastroju. Wyczuć można było dwa wrogie obozy. Piętnastu płotkarzy porozstawiało sobie po jednym płotku na boisku, skakali przez nie, lub przewracali je, i patrzyli z zawiścią na drugą grupkę 15 zawodników trenujących przy starych, wysłużonych trzech płotkach. Trener Schmidt był przy nich. Chcieliśmy z nim porozmawiać, ale bardzo nam przeszkadzano. Co chwilę podchodził do trenera jakiś zawodnik i z źle ukrywaną radością zapytywał:

— Kolego trenerze, złamałem płotek, czy mogę się przyłączyć do tej grupy?

Dowiedziałem się tylko, że płotki przewracają się już dobrze, tylko niestety łamią się pod własnym ciężarem.

Gdy się żegnałem grupa przy trzech starych płotkach liczyła znowu 30 zawodników. Przepraszam. Trzydziestu jeden. Bo tyczkarz odniósł do magazynu pękniętą tyczkę, wziął drugą — ostatnią — złamał ją przy drugim skoku, i zdecydował się trenować w tym sezonie bieg przez płotki.

JAN NOGAJ

PS. Lekkoatleci poznańscy zwracają się za pośrednictwem naszego pisma z zapytaniem do kolegów z innych miast, jak sobie poradzili z przebudową nowych płotków drewnianych, jako że przypuszczają, iż kompletów takich jakie oni dostali, rozesłano kilkadziesiąt do wszystkich zrzeszeń naszego kraju, i przypuszczalnie ich produkcja przybierze większe rozmiary z powodu braku tego towaru na rynku krajowym.

Małe derby Śląska wygrał Górnik Radlin

Unia pokonana 3:2 (0:2)

UNIA: Wyrobek, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Cebula, Jacek, Alszer, Pol (Przecherka), Tim, Cieślik, Kubicki.

GÓRNIK: Budny, Pytlik, Bober, Zdrzałek, Grzegoszczyk, Kurzeja, Proksza (Warzecha), Węglorz, Franke, Szleger, Dybała.

W drugiej części zawodów, miejsce Proksza zajął Warzecha. Unia wycofała w 75 minucie Pola, zastępując go Przecherką. Bramki dla Górnika zdobyli: Dybała, Węglorz oraz samobójcza (Bartyla) — dla Unii: Kubicki i Cieślik. Sędzia Olewski Kraków. Widzów około 8.000.

Mecz Unia — Górnik sprostał prawie wszelkim wymaganiom, stawianym naszej czołówce piłkarskiej. Było to naprawdę ładne, dobre spotkanie. Mimo ciężkiego terenu, — siłą rzeczy utrudniającego rozwinięcie ciekawej gry i pokazania odpowiedniego poziomu — obaj śląscy rywale postarali się o to, że zawody te stały się niecodziennym widowiskiem.



Tak strzela Cieślik... Fragment z pobytu piłkarzy w NRD.
Fot. Schroeter (Lipsk)

Przebieg był tak dalece szybki, pełen spięć podbramkowych mierzonych strzałów, że zadowolić mógł nawet wybrednego miłośnika piłkarstwa. Co więcej, — doszedł do tego jeszcze czynnik pewnego rodzaju dramatu.

Miejscowi, po 45-minutowej, niemal znacznej zresztą przewadze, zostali po wznowieniu gry, dosłowie „zasznurowani" na własnym przedpolu. Rzadko tylko gospodarze uwalniali się z tej żelaznej niemalże klamry. Przez trzy kwadranse trwała generalna ofensywa górników. Nie — zrażeni utratą bramek, odrobili różnicę punktową i końcówką zapewnili sobie ciężko wywalczony sukces.

... Bo górnicy nie mieli słabych punktów. Tworzyli oni całość z najprawdziwszego wydarzenia, pozbawioną ogniw nie włączających się w składnie pracującą maszynę. Na pochwałę zasłużyła przede wszystkim trójka pomocy — Zdrzałek, Grzegorczyk, Kurzeja — równie niezawodna w defensywie, jak niestrudzona w wspomaganiu akcji ofensywy. Piątka napadu łatwo zdobyła teren, nie było zawiłych zagrań, obliczonych na optyczny efekt. Nieustępliwa para obrońców i bramkarz, wyłapujący ze stoickim spokojem piłki, stanowili doskonałe uzupełnienie radlińskiej jedenastki.

Unia rozpoczęła w stylu, zapowiadającym drugi sukces w tym sezonie ligowym. Kwintet ofensywy, rozumnie wprowadzany w bój przez ruchliwego Cieślika, kombinował i strzelał wiele. Wynikiem tego były bramki. Jedna padła z przypadkowej akcji zespołowej, druga dowodziła dużej przytomności Cieślika.

Atak Unii stosował — często zmiany oraz wychodzenie do prostopadłych podań. Nie raziła też do przerwy postawa pomocy i obrony, choć Cebula wkrótce, skutkiem silnego tempa, nie zawsze odpowiednio kontrolował działania lotnej trójki środkowej Górnika. Wyrobek bezbłędnie bronił swej placówki.

Druga część gry przyniosła jednak nieoczekiwaną zmianę. Wzrastający nacisk gości wyprowadził gospodarzy z konceptu. Słabnący z każdą chwilą Cebula nie stanowił już przeszkody trudnej do sforsowania, mimo, że przydzielono mu do asekuracji Tima, Bartyla i Bomba poświęcali sporo uwagi kryciu skrzydłowych, zostawiając środkowe pole bez ochrony. Tędy właśnie szły zbiorowe wysiłki górników, tędy znajdował wolny „przejazd" groźny strzelec, Franke, który, prócz strzeleckich walorów, ukazał znaczne zdolności kierownicze.

Sędzia Olewski prowadził zawody nazbyt drobiazgowo. Poza tym w kilku sytuacjach oceny jego, szczególnie do gry faul i co do zawodników, znajdujących się na pozycji spalonej, pozostawiały wiele do życzenia. (kw)

Derby ligowe kolejarzy

Poznań — Warszawa 2:0 (1:0)

KOLEJARZ WARSZAWA: Borucz, Wołosz, Jaźnicki, Łabęda, Brzozowski, Szczawiński, Kobylański, Popiołek, Rybkowski, Szularz, Wesołowski.

KOLEJARZ POZNAŃ: Wróblewski (Śmigiak), Lepka, Wojciechowski (Chudzik), Słoma, Tarka, Czapczyk, Chmielecki, Gogolewski, Trzebiatowski, Aniola, Bednarek.

Obie bramki strzelił Aniola: w 7 min. z karnego i w 80 min.

Sędziował Sadowski z Katowic — widzów około 9 tysięcy.

Gospodarze byli drużyną wyraźnie lepszą. Lepsi kondycyjnie, grali bardziej ofiarnie. Lepszy był przede wszystkim atak drużyny poznańskiej, chociaż nadal jeszcze nie jest tak groźny, jak przed rokiem.

W obu drużynach bezbłędnie niemal zagrały formacje defensywne i tym tłumaczyć należy, że mimo ożywionej gry i dobrze w polu przeprowadzonych akcji, padło mało bramek.

Najlepszym graczem drużyny warszawskiej był niewątpliwie Brzozowski. W ataku wyróżnił się Wesołowski, który był hodajże najlepszym napastnikiem na boisku. Ze strony ujemnej wyróżnili się Szczawiński i Łabęda, którzy braki w szybkości i kondycji, nadrabiali niezbyt czystą grą. Borucz w bramce stanął na wysokości zadania i zademonstrował kilka wspaniałych parad. Za puszczone bramki winy nie ponosi: pierwsza padła z rzutu karnego, egzekwowanego przez Aniolę za rękę obrońcy, przy drugiej bramce nie miał nic do powiedzenia gdyż Aniola strzelał z najbliższej odległości.

W drużynie poznańskiej pod baczną obserwacją całej widowni znajdowali się debiutanci: napastnicy Chmielecki i Trzebiatowski, oraz obrońca Lepka. Debiut ich był na ogół udany. Chmielecki jest wprawdzie niskiego wzrostu, gra jednak z niesłychaną ambicją, jest zaawansowany technicznie, niestrudzony w polu. Niestety słabo jeszcze dośrodkowuje. Jeszcze więcej podobał się Trzebiatowski. Doskonale wychodzi na pozycje. Jego podania są zawsze precyzyjne: pomysłowy, dobrze pojął grę zespołową. Jako kierownik ataku wywiązał się ze



Wesołowski (Kolejarz Warszawa) w karykaturze Ałaszewskiego

swego zadania w zupełności. Wiele oklasków zebrał także ambitny Lepka. Silny, wysoki, był jednym z najlepszych graczy formacji defensywnych. Posiada jedną poważniejszą wadę: nie opanował piłki lewą nogą.

Większą część meczu poznaniacy byli stroną atakującą. Już w 16 min. został kontuzjowany Wojciechowski, gospodarze grali kilka minut w dziesiątkę, po czym Chudzik przeszedł ze skrzydła na obronę, a na skrzydło wstawiony został słabo grający Bednarek. Wróblewskiego zmieniono już w 10 minucie.

Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom 1:0 (1:0)

OGNIWO: Skromny, Kubiak, Cichoń, Narloch, Lelonek- Strzewiczek, Trampisz, Jerominek, Kulawik (Kauder), Wieczorak, Wiśniewski;

GWARDIA: Jurowicz, Dudek, Flanek, Snopkowski, Szczurek, (Wapiennik), Legutko, Kotaba, Jaśkowski, Gracz, Gamaj, Mordarski.

Zwycięską bramkę zdobył w 31 min. Gracz. W obu drużynach wystąpili po przerwie zapasowi. W Ogniwie Kauder — w Gwardii Wapiennik. Zawody prowadził sędzia Wilczyński (Poznań). Widzów ok. 5000.

BYTOM. Składna akcja prawej strony ataku Gwardii w 31 min. przyniosła krakowianom bramkę, która jak się później okazało — zapewniła im pierwszy sukces w tegorocznych rozgrywkach ligowych. Gwardziatom nadarzyły się jeszcze inne okazje przed przerwą. Ich formacja ofensywna prowadzona do boju przez niestrudzonego Gracza mogła w niektórych momentach zmusić do kapitulacji Skromnego, zwłaszcza że piątka agresorów znajdowała doskonałe poparcie w przemyślanej grze wysuniętego do przodu Szczurka.

Również gospodarze często niebezpiecznie podchodzili w pobliże bramki Jurowicza, jednakże niezdecydowanie, skłonność do krótkich, lekkich podań niweczyły najlepsze zamiary. Bo stadion Bytomia przedstawiał opłakany obraz. Grząskie błoto przetykane bajorami mogło niejednemu odebrać ochotę do walki.

W tych błotnistych warunkach dzielnie trzymała się defensywa Bytomia

(Dokończenie na str. 5)

Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom 1:0 (1:0)

(Dokończenie ze str. 4)

— poza Lelonkiem, który nie umiał znaleźć recepty na błyskotliwe zagrania najlepszego zawodnika na boisku — Gracza. Już ogrom pracy podkreśli dobitnie, jeżeli dodamy, że gra napastników bytomskich nie stanowiła odciążenia dla mających nadmiar pracy obrońców i pomocników. W kwintecie ofensywnym Ogniwa brak było szybkości, współpracy opartej na długich podaniach, a przede wszystkim zwracała ogólną uwagę nonszalancka gra Trampisza.

Nieco lepiej wypadł po przerwie występ bytomskiego ataku. Widać było zwiększoną chęć do współpracy [illegible] cono jedynego szybkiego piłkarza Wiśniewskiego na prawe skrzydło. Debiutujący Jerominek nie dostroił się jeszcze do gry współtowarzyszy, nie zrozumiał dostatecznie założeń ich zawiłych niestety pociągnięć. Mimo to nie należy mu dać złej noty, ponieważ niewątpliwie wnosi do gry sporo pozytywnych cech.

Krakowianie w drugiej części spotkania zagrali nieco słabiej. Coprawda Gracz uwijał się wszędzie, cóż z tego, kiedy jego inicjatywa nie szła w parze z umiejętnościami partnerów. Być może zaważyła na tym także mniej skuteczna postawa Legutki przesuniętego po wznowieniu gry na pozycję środkowego pomocnika. Odegrał on skromniejszą rolę niż Szczurek, mniej celnych piłek dochodziło z zaplecza do ataku.

Wyróżnić należy Jaskowskiego, choć oglądaliśmy go już w lepszej formie, pracowitego Gamaja, Flanka i Jurowicza. Na liście godnych wzmianki w szeregach Ogniwa umieszczamy Wiśniewskiego, skrajnych pomocników, Cichonia i Skromnego.

(kw)

Ogniwo Kraków — Włókniarz Kraków 3:2 (3:1)

OGNIWO: Hymczak, Gędiek, Glimas, Pawlikowski, Kaszuba, Kolasa, Misiak, Rajtar, Radoń, Pawlowski, Bobula.

WŁÓKNIARZ: Piekło, Jodłowski, Piekulski, Górecki, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Browarski, Nowak, Bożek, Glajcar (Macała).

Bramki zdobyli Rajtar 2, i Radoń dla Ogniwa, Parpan II i Glajcar dla Włókniarza. Sędzia Przybysz z Bydgoszczy. Widzów 12.000.

Kraków (tel. wł.) „Małe derby" Krakowa zakończyły się ciężko wywalczonym zwycięstwem Ogniwa 3:2 (3:1). Można powiedzieć, że Włókniarz był o krok tylko od wyrównania i to w ostatniej minucie zawodów, kiedy rezerwowy Macała mając wyłożoną pozycję fatalnie spudłował, strzelając w aut. Wynik remisowy byłby zresztą sprawiedliwym wykładnikiem przebiegu spotkania.

W pierwszej części zawodów Ogniwo rozwiązało taktycznie grę na piątkę, toteż trzy zdobyte bramki przeciw jednej Włókniarza nikogo nie zaskoczyły. Nawet „pięta achillesowa" drużyny Ogniwa, tj. atak grał na ciężkim terenie wprost nie do poznania. Szybko zdobywał teren, dużo strzelał, a dalekie przerzuty na wysuniętego naprzód Radonia były nie tylko celowe, ale i skuteczne. Bramka Radonia strzelona z 15 metrów była bardzo efektowna. Dwie dalsze bramki, których autorem był wszędobylski Rajtar, padły z wypracowania prawoskrzydłowego Misiaka. Do pauzy zatem wszystkie linie Ogniwa funkcjonowały sprawnie, dając sobie doskonale radę z dobrym w polu lecz niezdecydowanym pod bramką atakiem Włókniarza.

Po pauzie obraz gry radykalnie się zmienił. Ogniwo mówiąc językiem piłkarskim „spuchło" i to bardzo. Zarżnęło się po prostu tempem pierwszej połowy i ciężkim terenem własnego boiska. Po drugiej bramce Włókniarza duże zdenerwowanie zapanowało w szeregach gospodarzy, to też chcąc utrzymać wynik musieli [illegible] sił?

Gdyby „kościec" Ogniwa nie był tak mocny, jakim jest w rzeczywistości (Hymczak — Gedlek — Glimas — Kaszuba) niejedna może piłka ugrzęzła by w siatce Hymczaka.

PRZEBIEG GRY

Serię bramek rozpoczął Parpan II po szybkiej akcji ataku, zdobywając bramkę w 6 min. z podania Glajcara. Taką samą akcję lewą stroną pola przeprowadziło Ogniwo w 10 min. i Rajtar centrę Bobuli zamienił na wyrównującą bramkę. W 24 min. daleko wysunięty do przodu Radoń przejmuje dośrodkowanie Misiaka i z 15 metrów strzela nieobronnie. W 38 min. z wypracowanej akcji przez Misiaka Rajtar zdobywa trzecią bramkę i na tym kończy się pierwsza połowa zawodów.

Po pauzie bramka Ogniwa znajduje się raz po raz w ciężkich opresjach. W 53 min. piękna akcja ataku Włókniarza omal nie kończy się bramką, jednak Hymczak w ostatniej chwili wybija na róg. W 60 min. Włókniarz zdobywa przez Glajcara drugą bramkę. Hymczak źle obliczył wybieg i piłka Glajcara ugrzęzła w pustej siatce. W 63 min. Piekulski brzydko fauluje Gędika i za ostrą grę dostaje napomnienie sędziego. W 74 min. bombę Bożka z trudnością likwiduje Hymczak. W minutę później Glajcar schodzi z boiska, a zastępuje go rezerwowy Macała. Włókniarz zdobywa dwa pod rząd rzuty rożne i Ogniwo z największym trudem broni się przed utratą bramki. Ostatnia szansa nadarza się Włókniarzowi w 89 min., kiedy Macała sam na sam jest z bramkarzem, jednakże strzela w aut. Rogów 3:4 dla Ogniwa.

CWKS Warszawa — Budowlani Chorzów 1:0 (1:0)

BUDOWLANI: Janik, Karmański, Janduda, Grzywocz, Wieczorek, Gajdzik, Glanc, Pocwa, Sulik, Spodzieja, Brański.

CWKS: Stefaniszyn, Sobkowiak, Serafin, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Górski, Janeczek, Soporek, Olejnik.

Jedyną bramkę zdobył w 35 minucie Soporek. Sędziował Naporski (Łódź). Widzów 8 tys.

Drużyna CWKS na ciężkim, mokrym boisku nie wykazała tym razem wszystkich walorów, wybierając zresztą wadliwą koncepcję taktyczną: krótkich podań przyziemnych z tendencją do gry w szerz. Tymi atutami nie tak łatwo było zaskoczyć twardych i przytomnie grających obrońców Jandudę i Karmańskiego, a ponieważ linią pomocy skutecznie kierował Wieczorek, wojskowi zdobyli sobie już w pierwszej połowie gry wyraźną, ale bezbarwną przewagę.

Zagrania wojskowych wyłapywane były z łatwością przez Wieczorka i pierwszy strzał, jaki zmuszony był bronić Janik wpadł dopiero w 35 min. gry, a poprawka Soporka z bliskiej odległości przyniosła jedyną bramkę.

Ładne zagrania ataku wojskowego mają w sobie niestety tendencje do zwalniania, lub przetrzymywania piłki przez napastników. Nie widać dążenia do zmiany pozycji. Jedynie Sąsiadek kilka razy i szybko wyszedł na zmianę swoim kolegom — pozostali tkwili stale w tej części pola.

Budowlani nie mają wartościowej linii ataku, takiej piątki napastników, która zmusiłaby obronę do kapitulacji — która chociaż na parę minut powiązałaby grę, dając chwilę odpoczynku przepracowanej obronie. W niedzielę atak tej sztuki dokazał jedynie w pierwszych minutach gry, tyle ile sił starczyło Spodziei i ochoty do gry Barańskiemu. Wtedy Sobkowiak przeżywał trudne chwile, a piłka zatrzymywała się dopiero w rękach Stefaniszyna.

Po przerwie okazuje się, że wojskowa drużyna ma nowy zapas sił, przyspiesza grę, pod bramką Janika Janduda a zwłaszcza Wieczorek dwoi się i troi, z trudem w ostatniej chwili ratują się ślązacy przed dalszymi bramkami. Już wydaje się że wynik będzie wysoki, że bramki zaczną padać jedna za drugą. Tymczasem z obrony goście ruszyli do ataku, wybierać proste zagrania w środku boiska, przedostają się dalej — cóż, kiedy ktoś z napadu dostaje piłkę, traci ją regularnie na korzyść Orłowskiego.

W szybkim tempie upływa druga połowa spotkania, pod bramką Janika tylko słupek ratuje przed strzałem Olejnika. Sąsiada zagranie w ostatniej chwili wyjaśnia Janduda, a i Stefaniszyn musi ratować wybieganie. Gra wtedy niepotrzebnie się zaostrza. Nawet Serafin kuleje, a ataki Janeczka są tak ostre, że w każdej chwili grożą śmiercią. Czy nie czas zaprzestać takiej gry — tak miła, sympatyczna drużyna wojskowych, ciesząca się powszechnym uznaniem za sportową walkę na boisku, zbierająca gromkie brawa — nie może tracić przez „wyczyny" jednego zawodnika.

Rozgrywki II ligi piłkarskiej

Grupa I

STAL POZNAŃ — GWARDIA BYDGOSZCZ 2:2 (2:1)

POZNAŃ (tel. wł.) Bramki strzelili Norkowski (Gwardia) w 29 min. Witczak (Stal) w 38 min. Zielewicz (Stal) w 45 min. Klimowicz (Gwardia), w 81 min. Sędziował Warzecha ze Śląska. Widzów ok. 7000.

Mecz nie był ciekawy. Udane akcje zliczyć można było na palcach jednej ręki. Stal była drużyną lepszą i przez większą część meczu przeważała. Niestety zawiódł u niej atak, który zmarnował w kompromitujący sposób co najmniej cztery murowane okazje do zdobycia bramek.

W drużynie gości najlepszym graczem był skrzydłowy Patkolo.

STAL: Tomiak (Konieczko), Pyda, Rożkiewicz, Cybiński, Groński, Skrzypniak, Mazur, Godek, Witczak, Zielewicz, Smólski.

GWARDIA: Eberhardt (Grochowina), Owczarzak, Dziadek, Mazurkiewicz, Piskorz, Przybylski, Murzyński, Klimowicz, Norkowski, Rybicki, Patkolo.

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — GWARDIA SŁUPSK 1:1 (0:1)

BYDGOSZCZ (tel.) Gospodarze zagrali jeden z najsłabszych meczów. W 41 min. gwardziści zdobyli prowadzenie ze strzału najlepszego swego zawodnika Gadaja. Po przerwie wyrównującą dla Kolejarza bramkę zdobył na 5 minut przed końcem meczu Kubalenko. Widzów 7.000. Sędziobramkarz. Najlepszą linią Górników był napad, w którym szczególnie wyróżnił się Krasówka. Zdobył on dwie bramki, a dalsze padły ze strzałów Szymankiewicza, Sobka i Pająka. Sędziował Kolber z Krakowa. Widzów 5 000.

KOLEJARZ TORUŃ — BUDOWLANI GDAŃSK 2:3 (2:2)

TORUŃ (tel.) Drużyna Budowlanych uzyskała w pełni zasłużone zwycięstwo będąc zespołem lepszym od gospodarzy.

Mecz nie należał do najlepszych stał na przeciętnym poziomie, niemniej jednak gra była szybka i żywa. U zwycięzców wyróżnił się lewoskrzydłowy Rogocz zdobywca 3 bramek. Bramki dla gospodarzy zdobyli Norkowski II i Stremel. Widzów 3.000. Sędziował Kielar z Katowic.

KOLEJARZ GDAŃSK — STAL WROCŁAW 1:1 (1:0)

GDAŃSK (tel.) Obie drużyny zagrały bardzo ambitnie toteż gra była żywa i obfitująca w zmienne akcje. Oba zespoły wykazały równorzędne siły toteż uzyskany wynik remisowy odzwierciadla w zupełności przebieg gry. Bramki zdobyli: dla gospodarzy Janowski, dla gości Wojciechowski. Sędziował Szczepański z Krakowa dobrze. Widzów 3,000.

Grupa II

WŁÓKNIARZ WIDZEW — OWKS LUBLIN 1:3 (0:2)

ŁÓDŹ (tel.) Drużyna wojskowych z Lublina wykorzystała wszelkie możliwe okazje zdobycia bramek w przeciwieństwie do gospodarzy, którzy grali chaotycznie a po utracie dwóch bramek załamali się zupełnie. Trzecią bramkę zdobył OWKS w ostatnich minutach gry. Strzelcami bramek byli: Różyłło, Słomacha i Herdek, dla gospodarzy bramkę zdobył Wiernik głową. Widzów 2000. Sędziował Woźniak z Katowic.

GWARDIA WARSZAWA — WŁÓKNIARZ CHODAKÓW 3:0 (1:0)

WARSZAWA (tel. wł.) Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Olszewski.

Grupa III

GÓRNIK WAŁBRZYCH — GÓRNIK ZABRZE 2:1 (1:0)

WAŁBRZYCH (tel. wł.) Gra toczyła się, mimo ciężkiego terenu i niesprzyjających warunków atmosferycznych, w niezwykle szybkim tempie od początku do końca meczu. Pierwsza część zawodów upłynęła przy wyraźnej przewadze miejscowego Górnika. Po zmianie stron natomiast, gra się wyrównała, a pod sam koniec inicjatywę przejęli górnicy z Zabrza. Zabrzanie mieli nawet szanse wywalczenia wyniku remisowego uciekli się jednak niepotrzebnie do ostrej gry, w wyniku której sędzia usunął im z boiska Pawlika.

Obydwie bramki dla Górnika Wałbrzych strzelił Pulikowski w 19 i 71 minucie. Jedyna bramka dla Górnika Zabrze padła w 85 min. Strzelcem jej był Mnich, który przejął piłkę z kornera i ulokował ją w bramce gospodarzy.

Sędziował bardzo energicznie Gronowski z W-wy, nie dopuszczając do niedozwolonej gry. Widzów 7 000.

OWKS WROCŁAW — GÓRNIK BYTOM 0:5 (0:2)

WROCŁAW (tel. wł.) Górnicy zagrali doskonale we wszystkich liniach i zdeklasowali swego przeciwnika, w którego drużynie zadowolił jedynie bramkarz.

OGNIWO CZĘSTOCHOWA — STAL STARACHOWICE 1:2 (1:0)

CZĘSTOCHOWA. (tel. wł.) Obydwie drużyny wystąpiły w odmłodzonych składach, gra toczyła się na ciężkim terenie i podczas stale padającego deszczu. Już w pierwszej minucie gospodarze uzyskali prowadzenie z rzutu karnego przez Wójcikowskiego. Po zmianie pól gra się wyrównała, a w końcowym kwadransie przewagę uzyskali goście. W jej wyniku zdobyli zwycięską bramkę, przez Makulę z rzutu karnego. Pierwszą bramkę uzyskał Szellge z rzutu wolnego. Sędziował Młynarski z Krakowa. Widzów 3.000.

BUDOWLANI OPOLE — STAL LIPINY 1:0 (0:0)

OPOLE. (tel. wł.) Jedenastka Budowlanych z rozpoczęciem gry ujęła inicjatywę w swe ręce, a przewaga jej wzrastała z minuty na minutę. Były okresy, że gospodarze panowali niepodzielnie na boisku. Nie potrafili oni jednak rozwiązać gry taktycznie i dlatego rezultatem takiej przygniatającej przewagi była tylko jedna bramka, którą zdobył Zabicki.

Stal na tle dobrej gry Budowlanych wypadła blado, a na poziomie grała tylko obrona i bramkarz Daniłowski.

Zawody prowadził Czapski z Wrocławia. Widzów 4.000.

Grupa IV

OWKS KRAKÓW — GÓRNIK KNURÓW 4:1 (3:0)

OWKS: Hajduk (Liszka), Durniok, Masłoń, Kalus, Musioł, Feluś, Krajewski, Salwiczek, Kucharski, Więcek, Dwernicki;

GÓRNIK: Chromik, Gabrych, Hajduk, Grychioł, Wierielorz, Morys, Gorek, Grzegorzyca, Plaza (po pauzie Stawiarski), Pieczka, Hajok. Bramki padły w następującej kolejności: w 1 min. Feluś, w 15 min. Dwernicki, w 25 min. Salwiczek, w 71 min. Krajewski, w 78 min. Grychioł z wolnego. Sędzia Kwiatkowski z Poznania, na liniach Rutkowski i Idzikiewicz z Krakowa. Widzów ok. 3000, w tym ponad 1000 ze Śląska.

KRAKÓW. (tel. wł.) Zwycięstwo wojskowych zasłużone i nie podlegające ani na chwilę dyskusji. Ofiarna współpraca wszystkich linii złożyła się na niedzielny sukces OWKS, który dzięki temu w dalszym ciągu kroczy na czele tabeli. Górnik nie czuł się dobrze w warunkach, w jakich mecz został rozegrany (bez przerwy padał deszcz), a wybity został zupełnie z uderzenia, kiedy po 25 min. gry wojskowi prowadzili 3:0. Po pauzie napastnicy Górnika zaprzepaścili kilka dogodnych sytuacji, pechowo strzelając, a raz nawet nie trafiając do pustej bramki. Licznym kibicom przybyłym na mecz z Knurowa Górnik sprawił wielki zawód.

GWARDIA KIELCE — OGNIWO TARNÓW 2:4 (2:2)

KIELCE (tel. wł.) Mecz toczył się podczas ulewnego deszczu, na błotnistym terenie. W drugiej części zawodów lepsi kondycyjnie tarnowianie opanowali teren i nie dopuścili gospodarzy do głosu. Ich zwycięstwo jest w pełni zasłużone. Bramki zdobyli dla Ogniwa Tarnów Pirych, Kremski, Lewandowski i Bolk III. Dla Gwardii Muszyński i Iwański. Sędziował Szumiak z Łodzi. Widzów [illegible]

WŁÓKNIARZ CHEŁMEK — STAL SOSNOWIEC 0:2 (0:1)

CHEŁMEK (tel. wł.) W ciężkich warunkach terenowych, podczas nieustannie padającego deszczu, po niezwykle twardej walce, piłkarze sosnowieckiej Stali wywalczyli w Chełmku pewne zwycięstwo. Lepsza gra zespołowa, większe umiejętności techniczne, a przede wszystkim kondycja były głównymi atutami dobrze grającej Stali. Gospodarze czuli się na błotnistym terenie źle i, jakkolwiek grali bardzo ambitnie, nie starczyło im sił, by przeszkodzić Stali w uwiezieniu z Chełmka dwu cennych punktów. W zespole gospodarzy, obok Laski Jugasa i Ryszarda Zatorskiego, bohaterem meczu był bramkarz Gondzik. Brawurową i pełną poświęcenia grą uchronił on swą drużynę od cyfrowo wyższej porażki.

Pierwsza bramka padła w 30 minucie, a jej autorem był Macuga. Wynik meczu ustalił dopiero w 88 minucie Brzękalski, zamieniając z dalekiej odległości rzut wolny w nieuchronną bramkę. Sędziował Marciniak z Łodzi. Widzów 1.000 osób.

MECZ W DĄBROWIE GÓRNICZEJ NIE ODBYŁ SIĘ

DĄBROWA GÓRNICZA. Spotkanie Stal Dąbrowa Górnicza — Budowlani Przemyśl o mistrzostwo II ligi w grupie IV nie doszło do skutku, z powodu fatalnego stanu boiska. Za obopólną zgodą drużyny rozegrały mecz towarzyski, w skróconym czasie, 2 razy po 30 minut. Rozgrywka ta przyniosła zwycięstwo miejscowej Stali w stosunku 3:1 (1:0). Bramki dla Stali zdobyli Nalowski, Kulawik i Pankow strzelcem honorowej bramki dla Budowlanych był Zięciak. Zawody prowadził trener Stali, Peterek.

Gwardia Szczecin — Włókniarz Łódź 1:2 (0:2)

GWARDIA: Piotrowski (po przerwie KarpiII), Bonazzo, Stachecki, Bartczak, Tyranowski, Stefaniuk, Piątek, Derdziński, Foryszowski, Opitz (po przerwie Zoubek), Cyganik.

WŁÓKNIARZ: Wlodarczyk, Baran, Kałużyński, Urban, Wapiennik, Hogendorf, Bomba, Szymborski, Gusiowski, Zygmuncik.

Sędzia Aleksandrowicz. Widzów ponad 10 000.

Bramki uzyskali w 7 min. Gusiowski, w 45 min. Szymborski i w 59 min. Foryszowski z wolnego z odległości 20 metrów.

SZCZECIN (tel. wł.) Jeszcze jedna przegrana Gwardii spada na barki bramkarza tym razem Piotrowskiego, który fatalnie przepuścił drugą bramkę przesądzając tym samym wynik spotkania. W drugiej połowie Gwardia walczyła bardzo ambitnie aby odrobić stracone bramki ale dobra taktyka gości uratowała 2 punkty. [illegible] przed huraganowymi atakami gwardzistów, a ponadto przez ostatnie pół godziny stosowali grę na czas, co wywoływało burzliwe protesty i gwizdy publiczności. Roztargniony sędzia Aleksandrowicz z Warszawy dał końcowy gwizdek o 5 minut za wcześnie co omal nie wywołało ekscesów na boisku. Po wznowieniu gry zdenerwowani gwardziści nie mogli już nic zdziałać.

Na ogół mecz podobał się, a szybko przenoszące się akcje z jednej pod drugą bramkę trzymały publiczność w stałym napięciu.

W drużynie gości podobał się szybki i sprawnie kombinujący atak. Linie pomocy i obrony spełniały należycie swoje zadanie. Bardzo dobrze bronił Szczurzyński.

W Gwardii pewnie grała obrona, a pomoc wyróżniła się pracowitością. Na ogół należy stwierdzić, że Gwardia czyni postępy, ale musi pozyskać dobrego bramkarza. Broniący po przerwie Karpil wypadł dobrze.

Plenum Rady Głównej ZS Budowlani

W Warszawie odbyło się plenum rady głównej ZS Budowlani. Referat zasadniczy wygłosił sekretarz rady głównej Budowlanych tow. Opiłowski, który poddał szczegółowej analizie dotychczasową pracę kół sportowych. Dyskusja potwierdziła całkowicie słuszność tez zawartych w referacie, a jednocześnie wskazała na szereg środków zaradczych. Zabierając głos po po zakończeniu dyskusji tow. Opiłowski stwierdził, że najbardziej słuszną drogą dla Budowlanych będzie organizowanie kół sportowych środowiskowych, przy czym największą uwagę należy zwrócić na hotele robotnicze.

Dyskusję podsumował kierownik wydziału KP i sportu CRZZ tow. Dolowy. Stwierdził on, że istotnie Budowlani mają specjalnie trudne warunki pracy, ale że aktyw etatowy przez mobilizowanie aktywu społecznego powinien dążyć do jak najszybszego pokonania trudności i objęcia wychowaniem fizycznym jak najszerszych rzesz pracowników przemysłu budowlanego.

Tow. Skrzypek zwrócił uwagę zebranych na szereg akcji o znaczeniu politycznym, które przeprowadzone zostaną w najbliższym czasie, a w którym ruch sportowy weźmie udział. Na pierwszy plan wybija się tu Narodowy Plebiscyt Pokoju.

Na zakończenie, sprawę kolejącej dotychczas współpracy kół sportowych z ogniwami związkowymi poruszył przewodniczący rady głównej ZS Budowlani tow. Mleczko.

Zebranie zakończono przyjęciem uchwały, wskazując na sposoby zaktywizowania pracy kół sportowych i odśpiewaniem Międzynarodówki. (wk)

LIGA SZCZYPIORNIAKA

Ubiegła niedziela przyniosła w rozgrywkach ligowych następujące wyniki:

Włókniarz Łódź — Budowlani Chorzów 12:5 (7:3).

Ogniwo Kraków — Kolejarz Tarnowskie Góry 4:3 (3:0).

Kolejarz Gniezno — Spójnia Katowice 8:7 (4:4).

AZS Katowice — Budowlani Opole 5:0 (w. o.)

TABELKA

Budowlani Chorzów	12	22:2	111:54
Włókniarz Łódź	12	18:6	83:47
Budowlani Opole	12	15:9	81:51
AZS Katowice	12	14:10	112:59
Kolejarz Tarn. Góry	12	10:14	49:86
Spójnia Katowice	12	8:16	85:120
Kolejarz Gniezno	12	5:19	44:113
Ogniwo Kraków	12	4:20	58:103

II LIGA SZCZYPIORNIAKA

Spotkanie durgoligowe szczypiorniaka przyniosły następujące wyniki:

WŁÓKNIARZ KRAKÓW — AZS WROCŁAW 4:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców strzelili: Admirowicz, Mazur, Nowak, Szostak. Dla akademików Śliwiński i Załęski. Sędzia Kościelny z Tarnowskich Gór.

STAL KUŹNIA RACIBORSKA — GÓRNIK SIEMIANOWICE 11:8 (6:5). Bramki dla Stali uzyskali: Górnik 3, Simonides 3, Piechniczek 2, Kuska, Kocur i Porwol po 1. Dla Górnika: Gawliczek I 3, Gawliczek II i Piechowicz po 2, Kozielski 1. Sędzia Jany z Katowic.

KOLEJARZ OPOLE — STAL SIEMIANOWICE 20:10 (10:2). Bramki dla Kolejarza strzelili: Halfeuer 8, Kisz i Kulik po 4, Kamil 3 i Ukfeld po 1. Dla Stali: Badura i Morys po 3, Wilkowski i Morys po 1. Sędzia Elbanowski z Warszawy.

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — UNIA KRAKÓW 5:11 (0:5). Bramki dla zwycięzców: Chudziak 5, Surdyka 4, Dybała i Paluch po 1. Dla Kolejarza Mazurkiewicz 2, Sulkiewicz, Dolegała i Cub po 1.

TABELKA

Stal Kuźnica Rac.	12	[illegible]	106: 63
Unia Kraków	12	16: 8	93: 59
Kolejarz Opole	11	14: 8	106: 78
AZS Wrocław	12	13:11	76: 60
Włókniarz Kraków	12	9:15	50: 64
Górnik Siemianow.	12	8:16	87:105
Kolejarz Bydgoszcz	11	7:15	66: 80
Stal Siemianowice	12	0:24	40:120

Liga ping-pongowa

W ubiegłą niedzielę w rozgrywkach ligi tenisa stołowego padły następujące wyniki:

KOLEJARZ TORUŃ — STAL SIEMIANOWICE 1:6

Punkty dla Stali zdobyli: Kawczyk i Piechaczek po 3, Robok 2i doubel Kawczyk Piechaczek. Dla pokonanych jedyną grę wygrał Kulaś.

KOLEJARZ WARSZAWA — UNIA CHORZÓW 8:2

Niespodzianką spotkania była podwójna porażka Otremby, który uległ Kuglerowi i Jagodzińskiemu.

Pozostałe spotkania w chwili zamykania numeru trwają.

Co piszą o etapie Ostrawa — Katowice

Po zakończeniu VI etapu Wyścigu Pokoju Ostrawa — Katowice sprawozdawcy zagraniczni nadali dla swych pism obszerne relacje z przebiegu wydarzeń na trasie.

Oto niektóre wyjątki z nich, które otrzymaliśmy od naszych kolegów po fachu.

l'Unità

VI etap Praga — Warszawa należał do najcięższych w tegorocznym wyścigu. Od startu do mety towarzyszył nam niemal bez przerwy ulewny deszcz. Na domiar złego przeciwny wiatr utrudniał kolarzom rozwinięcie większej szybkości. Serdecznie żegnani opuściliśmy Ostrawę a wkrótce potem CSR. Przejeżdżaliśmy przez miasta i miasteczka na ziemi polskiej, będąc wszędzie entuzjastycznie witani. Bramy triumfalne, transparenty o pokoju, napisy powitalne, tłumy widzów na trasie pozostawiły na wszystkich uczestnikach wyścigu niezapomniane wrażenia.

LAND OG FOLK

...Do Katowic dotarliśmy z kilkudziesięciominutowym opóźnieniem. Na ulicach było już szaro. Mimo zimna i deszczu tysiące widzów zgromadziły się wzdłuż ostatniego odcinka trasy, prowadzącego do mety. Sport kolarski cieszy się w Polsce olbrzymią popularnością. Nawet Duńczycy biorący udział w wyścigu są dobrze znani polskiej publiczności.

...Robotniczy Śląsk zgotował nam i przedstawicielom innych państw entuzjastyczne przyjęcie.

...Etap był bardzo ciężki i odniesione na nim zwycięstwo uważać należy za b. cenne osiągnięcie.

...Jeszcze raz przekonaliśmy się, że wyścig Praga — Warszawa służy wielkiej sprawie — pogłębieniu przyjaźni między narodami, walczącymi o pokój i postęp.

Народен Спорт

...Tempo Dimov, Tempo Krestev — tak zachęcano naszych kolarzy na trasie Ostrawa — Katowice. Świadczy to najlepiej o przyjacielskiej atmosferze i duchu sportowym, które cechują tę najwspanialszą amatorską imprezę kolarską świata.

DEUTSCHES SportEcho

Przed kilkoma godzinami uczestnicy Wyścigu Pokoju, Praga — Warszawa, wjechali na ziemię polską.

Niemieccy sportowcy szczególnie cieszą się z nadarzającej się im okazji pogłębienia przyjaźni między narodami Polski i NRD, przyjaźni którą pogłębiły już kontakty sportowców polskich i niemieckich. Przyjaźń niemiecko - polska podkreślona została dobitnie niedawną wizytą Prezydenta Bolesława Bieruta w naszej ojczyźnie. W duchu tej przyjaźni przekroczyli kolarze kraju Wilhelma Piecka - kraj Bolesława Bieruta, by razem z naszymi polskimi przyjaciółmi, pod kierownictwem Wielkiego Stalina, walczyć o pokój.

HANS JACOBUS
naczelny redaktor
„Deutsches Sport - Echo"

LE DRAPEAU ROUGE

Organ belgijskiej Partii Komunistycznej „Le Drapeau Rouge" pisze o wyścigu Praga — Warszawa, m. in. co następuje:

„... Impreza ta odbywa się pod znakiem obrony Pokoju. Jej celem jest zacieśnić węzły przyjaźni i rozszerzyć współpracę pomiędzy postępowymi sportowcami wszystkich krajów. Wyrażając osiągnięcia postępowych sportowców, jak i osiągnięcia mas pracujących Czechosłowacji i Polski w dziele obrony pokoju światowego, wyścig ten jest również upamiętnieniem tych historycznych dni majowych, w czasie których narody Europy zostały wyzwolone z jarzma okupacyjnego faszystów hitlerowskich dzięki decydującym zwycięstwom sławnej i bohaterskiej armii radzieckiej.

SPORTUL popular

...Mimo olbrzymich trudności jakie musieli pokonywać zawodnicy w niesprzyjających warunkach atmosferycznych i niemożliwości rozwinięcia szybszego tempa walka na całej długości trasy była niezwykle zacięta. Zwycięstwo stało się łupem zawodników, którzy w odpowiedniej chwili odważniej i mocniej nacisnęli pedały. Olsen, Meister i Lobre zasłużenie wygrali I etap wyścigu w Ludowej Polsce.

Petre David



Sport niemiecki jednoczy się

BERLIN. Ostatnio na ogólnoniemieckiej naradzie działaczy kolarskich w Braunschweig powołano do życia „Wydział Pracy" niemieckiego zjednoczonego sportu kolarskiego. Jest to dalszy ważki krok w doprowadzeniu do zjednoczenia sportu niemieckiego.

Wydział ten postanowił, że wszelkie imprezy kolarskie w r. 1951 odbędą się podobnie, jak w ciężkiej atletyce i tenisie stołowym, na bazie ogólnoniemieckiej. Ustalono już jednolity kalendarzyk imprez, który przedstawia się następująco:

24. 6. w Augsburgu — drużynowe szosowe mistrzostwa.

29. 6. w Berlinie — mistrzostwa torowe.

15. 7. w Bielefeld — indywidualne mistrzostwa szosowe.

17 — 21. 7. — pięcioetapowy wyścig **Kolonia — Berlin**, z pięciu etapami w **Bielefeld, Braunschweig, Magdeburgu, Lipsku i metą w Berlinie.**

12 — 14. 10 w Schwabisch-Geminden — mistrzostwa szosowe w hali.

W świetlicy sportowców kopalni „Michał"

Usiedli sobie następnego dnia po 1 Maja w czytelni i zastanawiali się nad pomysłem zorganizowania wystawy. Byli tam: Buchta „spec" od dekoracji, Milik, amator - malarz, Jaworek i Cichecki.

Kłócili się najpierw o samo ujęcie, potem o każde słowo i rysunek.

— Pamiętamy — mówił Buchta do kolegów—nasza wystawa musi być radosna i pouczająca. Ma ona pokazać wszystkim, jak książka i praca pomaga człowiekowi w zdobywanniu wiedzy i podnoszeniu kultury.

Buchta nie zwlekał z robotą. Dał każdemu zajęcie, a sam przy pracy dwoił się i troił.

I tak z godziny na godzinę rosła liczba barwnych rysunków, wierszy i baseł.

Wystawa przybierała coraz to piękniejsze kontury. Na kwadratowym bristolu równomiernie umieszczono 24 okładki, przeplatane prostymi i pięknymi rysunkami. Wszystko przemawiało w sposób radosny i pouczający do czytelnika, że książka i gazeta to najwierniejszy i najlepszy przyjaciel, pomaga w pracy i w codziennym życiu każdemu człowiekowi.

Buchta, przodownik pracy i pilkarz odłożył pędzel i z dumą spojrzał na barwne dzieło. Wystawa była prawie już gotowa. Brakowało jeszcze napisów i rysunków.

— Przed wojną nie było takich wystaw — mówił Milik do Jaworka — bo człowiek mało zajmował się czytaniem książek. — Dzisiaj — ciągnął wolno Milik — sportowcy razem z świetliczanami zabiorą się do popularyzacji czytelnictwa w dniach **„Oświaty, Książki i Prasy"**. Każdy sportowiec powinien mieć w domu własną bibliotekę, gdyż książki nie są takie drogie. Dzisiaj za tom „Dzieł" Lenina oprawiony w granatowe płótno zapłaciłem tylko 4 zł i 50 gr. Takie powieści jak „W okopach Stalingradu", „Daleko od Moskwy", „Traktory zdobędą wiosnę" też są bardzo nisko skalkulowane.

Sportowcy koła sportowego kopalni „Michał" wykazują wielkie zainteresowanie dla czytelnictwa. Niektórzy prawie co drugi dzień przychodzą po nowe książki. Bibliotekarka martwi się dzisiaj, bo trudno przodownikom czytania książek nastarczyć nowości.

Do świetlicy przychodzi prawie codziennie około 50 czytelników. Przez wystawę książki koło sportowe pragnie powiększyć liczbę czytelników do 100.

Żywy kontakt sportowców Krakowa z LZS

KRAKÓW. Szereg krakowskich kół sportowych i LZS-ów korzysta z bezinteresownej pomocy doskonałych piłkarzy, byłych zawodników czołowych drużyn. Wielokrotny reprezentant Polski Jan Kotlarczyk pierwszy rozpoczął treningi kół sportowych Unii, mgr. M. Filek objął szkolenie piłkarzy LZS Swoszowice, a wielokrotny reprezentant Krakowa St. Wójcik trenuje piłkarzy koła sportowego Stali przy fabryce sygnałów kolejowych.

* * *

KRAKÓW. W toku realizacji Czynu 1-majowego sportowcy Krakowa i Nowej Huty nawiązali żywy kontrakt z ludowymi zespołami sportowymi. W ciągu ostatniego tygodnia wyjechało do wsi w woj. krakowskim około 70 ekip sportowych, przy czym najbardziej ożywioną działalność wykazały AZS, Spójnia, szereg SKS-ów oraz grupy sportowe PPRK z Nowej Huty.

M in piłkarze AZS bawili w Radłowie pow. Brzesko, gdzie rozegrali propagandowy mecz piłkarski, zwyciężając tamt LZS 7:2. Podczas pobytu w Radłowie akademicy instruowali swoich wiejskich kolegów i obdarowali ich sprzętem sportowym.

Drużyny SKS nawiązały kontakty z SKS-ami i ludowym zespołem sportowym w Krzeszowicach, rozgrywając tam szereg zawodów w siatkówce, koszykówce i piłce nożnej.

Piłkarze PPRK z Nowej Huty rozegrali zawody propagandowe przeciw LZS w Węgorzach, wygrywając 9:0, przy czym czołowy zawodnik zwycięskiej drużyny Letocha, zobowiązał się poświęcić wolny czas na szkolenie piłkarzy wiejskich.

„Trójki pokoju" sportowców w Krakowie

KRAKÓW. Odpowiadając na apel ZS Unia, sportowcy oddziału krakowskiego ZS Włókniarz postanowili włączyć się do Narodowego Plebiscytu Pokoju przez uformowanie pierwszych na terenie Krakowa „trójek pokoju". Dwie takie „trójki pokoju" utworzyło koło sportowe przy garbarni nr. 1 w składzie: I „trójka": **Stanisław Łosiewicz (znany przodownik pracy i piłkarz Włókniarza) Edmund Florek i Jan Major. II „trójka": Marian Polak, Władysław Hudaszek, Mieczysław Karbowiak.**

Wyżej wymienione „trójki" wezwały wszystkie koła sportowe innych zrzeszeń na terenie województwa krakowskiego do podobnego tworzenia „trójek pokoju" i włączenia się w Narodowy Plebiscyt Pokoju.

„Manewry" bokserów przed Mediolanem zakończone

(Od naszego specjalnego wysłannika z Czerwieńska)

Kolczyński jest ofensywny, jak za najlepszych czasów. Zaskoczył nas [illegible]

— No, nareszcie, myślałem,że już o nas zapomnieliście. Nic w tych gazetach, tylko kolarze. Wyścig, wyścig i wyścig.

Trochę rzeczywiście zbyt lakonicznie informowaliśmy czytelników o obozie pięściarzy, ale w Czerwieńsku mieliśmy możność przekonać się, że kadrowiczów również bez reszty opanowała gorączka wyścigu. Wymykali [illegible] wych transmisji, a potem sale rozbrzmiewały westchnieniami zawodu i szeptami żarliwych dyskusji.

Kolczyński wie doskonale, że bokserzy „liczą się" i to bardzo wysoko, ale jeszcze gong nie wezwał ich na pierwszy plan. Właśnie zbliża się ten moment...

Stracona szansa

Przez blisko sześć tygodni trwało przygotowanie kadrowiczów do mistrzostw Europy. To nie były zwyczajne [illegible] manewry bokserskie. Może zbyt szczupłą obsadę miały owe manewry. Trzeba było wykorzystać tę koncentrację najlepszych pięści i najlepszych trenerów dla przeszkolenia zawodników nie wchodzących w skład kadry, a przecież rokujących wielkie nadzieje. Na pewno skorzystałby wiele taki urodzony talent jak **Pasławski**, rewelacja kielecka — **Drogosz**, i dobry dziesiątek innych młodziutkich pięściarzy. A przyjechał tylko **Tyczyński**, zresztą poważny kandydat na miejsce w pierwszym zespole reprezentacyjnym. Jakoś wciąż jeszcze nie umiemy wykorzystywać należycie wszystkich dobrych okazji do szkolenia narybku.

Problem reprezentacyjnej 10.

Obóz był skompletowany na zasadzie dublowania każdej kategorii. Mieliśmy więc dwie muchy, dwu kogutów itd. Najliczniejszą obsadę miała waga piórkowa, obok **Matlocha — Strenk, Bazarnik i Tyczyński**. Ten ostatni przyjechał jako ewentualny kandydat na Mediolan w wadze piórkowej, ale komplet trenerski rozważał koncepcję przesunięcia go do koguciej. Gdyby oczywiście nie istniał problem duszenia wagi, co u wielu zawodników fatalnie odbija się na formie.

Poruszyliśmy sprawę składu na mistrzostwa Europy. W muszej nie nasuwa ona żadnych wątpliwości — Kasperczak nie ma jeszcze równorzędnego rywala, jakkolwiek filigranowy do niedawna Kukier zmężniał, wydatnie poprawił się, ma już niemałe obycie ringowe. W koguciej kandydatura Tyczyńskiego nie dezawuuje bynajmniej Grzywocza, jest jednak pociągającą swą nowością, odmiennością sposobu rozwiązywania walki, odmiennością stylu. Jest jeszcze inny bokser, za którym bez wahania głosowalibyśmy w tej wadze gdyby nie obawa o wszystkie konsekwencje poważnego startu



Masaż jest nieodzownym uzupełnieniem treningu. Kasperczak i masażysta Zalewski

tak młodego boksera. Mowa o **Stefaniuku**. Jakże ten chłopiec nam się podobał. Jaki jest uważny, skupiony, jak błyskawicznie reaguje na każdy ruch przeciwnika. **Stefaniuk, to jak Gościański — duża przyszłość.**

[illegible] kiem" ponad wszelką wątpliwość, zdaje się jednak zauważyć, że i Kudlacik reprezentuje niemałe walory.

W lekko - półśredniej Debisz. Sztam rozstrzygnął praktycznie wszelkie obawy o trudności z zrzucaniem wagi przez tego szybko fizycznie rozwijającego się boksera. Bez trudu Debisz w krótkim czasie pozbywa się dwu zbędnych kilogramów. W Mediolanie waga odbywa się zresztą we wczesnych godzinach rannych, zawody rozpoczynają się wieczorem, jest dość czasu, aby zawodnik zatarł ślady gwałtownego odchudzania się.

Chychla w półśredniej — Któż może przeciwstawić „Kaszubowi" inną kandydaturę.

Kolczyński waży regularnie 72 kg., nie byłoby więc trudności z desygnowaniem go do kategorii lekko-średniej, ale [illegible] nie będą zbyt wyraźnie bili Kolkę szybkością? Poważne to ryzyko, odpowiedniejsza byłaby w tej wadze osoba Krawczyka, a Kolka spotkałby się ze starymi znajomymi w wadze średniej.

Półciężka — to Grzelak. Wiele obiecywaliśmy sobie po Wieczorku, niestety eks łodzianin we Wrocławiu ma bardzo ograniczone możliwości występowania w ringu. Nie znajduje przeciwników. Próbował już walczyć pod pseudonimami, ale łatwo go rozszyfrowano i czeka daremnie na okazję do walki. Samym tylko treningiem



Fragment z walki treningowej pod okiem Sztama

trudno dojrzeć największemu nawet talentowi. Bokser musi walczyć.

W ciężkiej — Gościański. **Mieliśmy** w tej wadze wspaniały talent. To **Stec** — jedyny bokser, z którym Gościański przegrał trzy razy. Niestety ten obdarzony świetnymi warunkami, [illegible] pięść zatrzymał się w rozwoju. Już tylko sam Stec może ustalić przyczyny tego faktu i usunąć je. Cóż by to był za pięściarz!

Ostatnie sparingi

Sztam dozował treningi w dawkach uniemożliwiających przesyt boksem. Odnieśliśmy wrażenie, że kadrowicze są raczej „wygłodzeni" przyzwoitych, na serio prowadzonych walk. Sparingi [illegible] jednokrotnie przybierały charakter zażartych pojedynków. Taki Gościański [illegible] partner Stec musiał wykazać wiele ofiarności by przetrzymać pełne trzy rundy. Te ostatnie sparingi rzuciły wiele światła na formę i stan przygotowania kadrowiczów.

Gościański to już klasa

Więc przede wszystkim **Gościański**. Nie da się w paru słowach określić miary postępów, jakie poczynił w ostatnich miesiącach. Na obozie w Oczach nabierał walorów poważnej klasy pięściarza. Gościański nie jest bynajmniej ideałem technika, na tym polu czeka go żmudna praca ale ma niesłychane serce do walki, jest silny jak tur, ma uderzenie parowego młota. Walczy z odwrotnej pozycji, a wiadomo ile to sprawia trudności przeciwnikowi. Przed Gościańskim otwierają się wspaniałe perspektywy, tym realniejsze, że wyróżnia się on pracowitością i żelazną dyscypliną.

Matloch przed Tyczyńskim

Tyczyński czy **Matloch** — oto pytanie. Sparing rozstrzygnął je bezapelacyjnie na korzyść Matlocha. Obaj ci pięściarze zdawali sobie sprawę, że muszą przywołać na pomoc wszystkie [illegible] w spadku przez Antkiewicza. [illegible] piękny pojedynek. Matloch zaprezentował w nim żywioł, olbrzymie tempo, agresywność, czemu Tyczyński przeciwstawiał skupioną uwagę kontrboksera. To jest niewątpliwie olbrzymia wartość — umiejętność obrony i wykorzystywanie błędów w atakach przeciwnika, ale tysiąckrotnie już praktyka wykazała, że nie ma lepszego środka na zwycięstwo, niż atak. W trzeciej rundzie Tyczyński nie był w stanie opanować gwałtownych ataków Matlocha. Dodajmy, że Matloch jest pięściarzem efektownym optycznie i na tyle skutecznym, aby zniszczyć nawet misternie przemyślany [illegible].

Mistrz Europy w formie

Bez zarzutu przygotowany jest Kasperczak, bodaj czy nie lepiej niż na mistrzostwa w Oslo. Nic dziwnego — Janusz ma poważne zadanie obrony tytułu. Kasperczak zmężniał, jego ciosy nabrały siły. To już nie są precyzyjne dotknięcia, ale w pełnym tego słowa znaczeniu mocne bomby.

W walce o doskonałość

Obóz wyposażył naszych zawodników nie tylko w doskonałą kondycję, nie tylko usunął wiele mniej lub bardziej drobnych błędów technicznych, ale przede wszystkim dał im potężny ładunek psychicznej pewności siebie, wiary we własne siły, spotęgował ich ambicje.

Trenerzy stracili w Czerwieńsku masę czasu i energii na usuwanie błędów, których źródłem są nie tylko nawyki klubowych treningów, ale i... nazbyt tolerancyjna postawa sędziów. W ogromnej większości błędy te polegają na kolizji z regulaminem walki. A więc ciosy otwartą rękawicą, pchanie, trzymanie, uderzanie głową itp.

Propozycja Antkiewicza

Na jednej z ostatnich narad bokserów, poprzedzonej [illegible] go Laukedreya wywiązała się dyskusja na temat najrozmaitszych [illegible] widłowości w walce. Bokserzy [illegible] awali się do popełniania błędów, ale stwierdzali, że [illegible] sędziów w niejednym wypadku spowodowała, iż te nawyki weszły im niejako w krew.

Antkiewicz wystąpił z bardzo interesującą propozycją, aby sędziowie brali udział w treningowych walkach bokserów, i tam jak [illegible] przestrzegali czystości w walce. Będzie to miało niewątpliwie poważny wpływ na wykorzenienie wad. Wniosek zasługuje na troskliwe rozważenie i poparcie. Niepodobna przecież aby tylko przy okazji obozów kadrowiczów oduczać niewłaściwego wyprowadzania ciosów, trzymania — wszystkich tych przewinień, które na arenie międzynarodowej są niezwykle surowo karane.

Rekordy Sztama

[illegible] treningów i on był głównym egzaminatorem bokserów. Ciężka to rola. W piątek Sztam przerobił w ringu kolejno 15 rund z i bokserami, niezmordowanie korygując dostrzeżone niedociągnięcia. Bezlitośnie wykorzystywał luki w gardzie, gdy nie pomagały stałe uwagi, zadawał szybki, celny cios, wywołujący szczery podziw obserwującej kadry.

Gdy się tak patrzy na ćwiczenia z tarczą, na te sparingi, prowadzone przez Sztama, trudno nie wyrazić radosnego zadowolenia z faktu, iż nasi chłopcy pracują pod tak wytrawną ręką.

To jest poważny atut polskiego boksu.

[illegible] zdobywała na obozie [illegible] kę SPO, gdyż nie wszyscy byli dotąd w jej posiadaniu. Czy wiecie — kto zdobył pierwsze miejsce w ćwiczeniach gimnastycznych? Feliks Sztam. Nie dziwcie się teraz, że nasi bokserzy z taką przykładną pilnością wykonują jego polecenia: chcieliby również tak długo zachować wielką sprawność fizyczną.

* * *

Z żalem opuszczali chłopcy Czerwieńsk, jakkolwiek z radosnym niepokojem oczekują chwili wyjazdu na mediolańskie mistrzostwa. Z serdecznym żalem żegnało ich kierownictwo obozu, przedstawiciele WKKF-u. Bokserzy przyczynili się niemało do propagandy sportu w Zielonej Górze. Kasperczak, Kolczyński, Krawczyk, Matloch wyjeżdżali z pogadankami na teren województwa przeprowadzając wśród młodzieży agitację za wstąpieniem na kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie wychowania fizycznego. Byli gotowi do każdej pomocy, jakiej potrzebowały od nich organizacje sportowe.

Żyli się w tej dwudziestokilkuosobowej gromadzie, stanowili już zgraną paczkę, której wodzirejem była... 10-letnia córeczka Sztama, Renata. Dziewczyna ani na chwilę nie opuszczała treningów i ćwiczeń bokserów, gimnastykowała się, biegała, sparowała. Z kim? z „Kosibą", bo takie miano otrzymał z łaski nieocenionego Kolki Gościański.

— Przywozimy dziesięć tytułów, jeżeli Renata pojedzie z nami do Mediolanu — kusili Sztama bokserzy. Renata oczywiście nie pojedzie, wróci do Bydgoszczy by rywalizować w



Debisz i Chychła sparują. Obok Sztam

szkole o tytuł przodowniczki nauki — ale na te tytuły mistrzowskie bardzo [illegible].

— Najgorsza jest pierwsza walka — [illegible] Kasperczak — Jak się przejdzie chrzest pierwszego dnia — później idzie coraz lepiej. W Oslo najlepiej biłem się w czwartej finałowej walce. Jeszcze teraz słyszę nasz hymn grany po zwycięstwie. Włosi są muzykalniejsi od Norwegów.

Na pewno będą w dniu finałów grać Mazurka kilka razy.

Wzięliśmy to jako zobowiązującą obietnicę. **(WK)**

Włókniarz Łódź — Kolejarz Gdańsk 15:3

ŁÓDŹ (tel.) Towarzyski mecz pięściarski między Włókniarzem Łódź, a Kolejarzem Gdańsk zgromadził w hali na Widzewie zaledwie 2000 osób. Goście przybyli osłabieni brakiem Chychły, w szeregach Włókniarza zabrakło kontuzjowanego Marcinkowskiego. Za zgodą obu drużyn walka w wadze półciężkiej nie odbyła się.

Niespodziankami tego spotkania były porażki gdańszczanina Soczewińskiego z Szalińskim w piórkowej oraz rutynowanego Kleina w lekkiej z Olczykiem.

Najlepiej z pięściarzy Kolejarza prezentował się **Piotrowski** w lekko - półśredniej, który agresywnego Jędrzejczyka z Włókniarza raz po raz posyłał krótkimi ciosami na deski.

W drużynie zwycięzców wyróżnili się: piórkowiec Szaliński, który miał bardzo dobry dzień oraz Nagajski i Anielak.

Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu zawodnicy Włókniarza): w muszej Anielak zwyciężył Kantanę w I rundzie przez dyskwalifikację. Kantana otrzymał 3 napomnienia za nieczystą walkę. **W koguciej:** Różycki zwyciężył przez tko. w III rundzie Szymulę. **W piórkowej:** Szaliński po najciekawszej walce dnia wypunktował jednogłośną decyzją sędziów Soczewińskiego. **W lekkiej:** Olczyk wygrał kondycyjnie zaś przewagę punktową uzyskał dopiero w trzecim starciu. **W lekko - półśredniej** Jędrzejczyk uległ na punkty Piotrowskiemu, będąc kilkakrotnie w ciągu trzech rund na deskach. **W półśredniej:** Nagajski wygrał przez poddanie się w I rundzie Usterbowskiego po ciosie w szczękę. **W lekko - średniej:** Szczepocki wygrał na pkt. z Rajakim. **W średniej:** Lubecki znokautował w I rundzie Serodzkiego. Potężny lewy sierp w szczękę zwalił już w pierwszych minutach Serodzkiego na deski, gdzie został wyliczony. **W ciężkiej** Jaskuła nie rozstrzygnął spotkania z Borkiem po słabej walce. (ZS)

Dyplomy uznania i nagrody dla działaczy i czołowych sportowców Polski

WARSZAWA. Główny Komitet Kultury Fizycznej z okazji Święta 1 Maja za ofiarną pracę i wybitne zasługi, opiekę nad zawodnikami, pracę nad wychowaniem narybku, godne reprezentowanie sportu Polski Ludowej zagranicą oraz za podniesienie poziomu wyników w sporcie, nadał dyplomy uznania działaczom sportowym oraz nagrody pieniężne czołowym [illegible].

Nagrody otrzymały również czołowe zespoły mianowicie drużyna hokejowa CWKS i członkowie piłkarskiej reprezentacji CRZZ, która bawiła niedawno w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

GKKF nadał dyplomy uznania 70 działaczom poszczególnych zrzeszeń sportowych, 98 działaczom z Wojewódzkich Komitetów Kultury Fizycznej i sekcji GKKF oraz 27 innym działaczom.

Poza tym nagrody pieniężne otrzymało 60 sportowców i 13 trenerów.

Sport u naszych przyjaciół

CHEMIE LEIPZIG ZDOBYŁA JUŻ TYTUŁ MISTRZA LIGI NRD

BERLIN (tel. wł.). W decydujących meczach o mistrzostwo piłkarskiej ligi NRD, rozegranych wczorajszej niedzieli, padły następujące wyniki: Motor Dessau — Vorischritt Meerane 1:1 (1:0), Union Oberschoenewalde — VfB Pankow 7:0 (4:0), Lokomotive Stendal — SC Lichtenberg 47 3:2 (2:2), Stahl Altenburg — Turbine Halle 0:2 (0:1), Chemie Leipzig — Aktivist Brieske Ost 5:1 (3:1), Turbine Weimar — Rotation Dresden 3:0 (2:0).

Dotychczasowy leader Chemie Leipzig przez zwycięstwo nad Aktivist Brieske Ost nie tylko umocnił swą pozycję w tabeli, ale zapewnił sobie tytuł mistrza ligi NRD.

ALBANIA

W Albanii, po wyzwoleniu spod jarzma faszystowskich okupantów nastąpił dla sportu i kultury fizycznej okres rozwoju i rozkwitu. Między wielu innymi dyscyplinami również i boks stał się sportem mas ludowych. W roku bieżącym po raz pierwszy zorganizowano spotkania o puchar republiki. Po zakończeniu eliminacji i walk finałowych dla pięściarzy poszczególnych kategorii, dziesięć najlepszych drużyn spotykać się będzie o tytuł zespołowego mistrza republiki.

* * *

ZWIĄZEK RADZIECKI

We Lwowie zakończone zostały mistrzostwa związków zawodowych ZSRR w gimnastyce. Drużynowe zwycięstwo uzyskał zespół zrzeszenia „Iskra" przed „Medykiem" i „Nauką". Indywidualnie na pierwszych miejscach znaleźli się: W. Czukarin (Iskra) i M. Gorochowska (Stroitiel).



Hokej na trawie

KATOWICE. Z przewidzianych terminarzem rozgrywek wojewódzkiej klasy hokeja na trawie nie doszło do spotkania Budowlani Bielsko — Stal Sosnowiec. Poza tym z powodu spóźnienia się drużyny Ogniwa Cieszyn, Stal Gliwice otrzymała punkty w. o. Mecz towarzyski zakończył się wynikiem 1:1. Bramki dla Stali zdobył Lubiński, dla Ogniwa Śliwa. Gra [illegible] stała na dobrym poziomie. Sędziowali Raczkowski i Waszkowski.

TABELKA

Stal Gliwice	3	5	6:1
Stal Siemianowice	3	4	3:1
Budowlani Bielsko	2	2	0:0
[illegible]	3	2	0:3
Stal Sosnowiec	3	1	10:4

Turniej siatkówki męskiej w Bytomiu

BYTOM. AZS Rokitnica zorganizował turniej siatkówki męskiej z udziałem 5 zespołów: **AZS Gliwice, Technika i Ogniwa Bytom** oraz dwóch własnych drużyn. Turniej został przerwany z powodu deszczu, a dokończenie nastąpiło w krytej hali.

W zaciętej walce o pierwsze miejsce AZS Gliwice uległ Ogniwu z Bytomia [illegible] AZS Rokitnica, przegrywając z Ogniwem [illegible] zwyciężając Technika z Bytomia i swój drugi zespół. Czwarte miejsce przypadło AZS II Rokitnica przed Technikiem Bytom.

* **Odbyło się walne zebranie Śląskiego Okręgowego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka**, na którym nastąpiła zmiana na sekcję społeczną WKKF. Do prezydium nowego zarządu weszli następujący członkowie: Veith, Balbierz, Tomosz (Stal), Janas (Górnik), Jarecki, Bielański i Grot (Ogniwo), Kościelny, [illegible] i Jakubik (Kolejarz), Wiodarczyk (Budowlani), Tril (Włókniarz), Rzaski (Gwardia), Jana B [illegible].

* **W towarzyskim meczu** pięściarskim Stal Siemianowice zwyciężyła [illegible] Warszawa 12:8.

* **W pierwszym spotkaniu** tenisa stołowego o puchar przechodni WKKF Stal Siemianowice zwyciężyła Stal Gliwice 5:4.

Biegi Narodowe w Katowicach

Katowice. Jedną z najbardziej emocjonujących imprez sportowych, które zorganizowano na boisku katowickiej Stali przed przyjazdem kolarzy — uczestników wyścigu P — W, były Biegi Wojewódzkie. Na starcie stanęło około 300 najlepszych biegaczy i zawodniczek z powiatów i miast wydzielonych. Pomimo nieprzyjających [illegible] kiej bieżni, zwycięzcy poszczególnych konkurencji osiągnęli bardzo dobre [illegible].

Licznie zebrana publiczność przeżywała [illegible] finiszujących zawodników. Już pierwsze dwa biegi juniorek, na dystansie 700 m. wykazały, że wśród dziewcząt, z których składały się dwie grupy czołowe, znajduje się wiele utalentowanych biegaczek. Zaimponował szczególnie styl, w jakim wygrała bieg **Wallgórska z Bielska. Bieg seniorek** przyniósł pewne zwycięstwo [illegible], **Piwowarównej z Katowic.**

Porywającą walkę stoczyli juniorzy: Plewa z Zabrza i Kanik z Bielska. Na mecie był pierwszy **Plewa**, wyprzedzając o metr swego rywala.

Seniorzy, którzy pobiegli na dystansie [illegible] po starcie boisko, by wrócić na nie po około 9 minutach. Pierwszy na metę wpadł **Szpara z Bielska** w czasie 10,32,2, pozostawiając za sobą starszego wiekiem, lecz dobrze biegnącego bielszczanina, Jurzaka.

Wszystkim uczestnikom biegów należy się pochwała za ich doskonałą postawę na bieżni i ambicję. Nagrodą [illegible] dział w biegu centralnym, który odbędzie się w Warszawie.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco: **Bieg juniorek na dystansie 700 m.:** 1) Wallgórska (Bielsko) 2.15,6, 2) Placzek (Pszczyna) 2.16,8, 3) Jakubiec (Bielsko) 2.17,3, 4) Retek (Bielsko) 2.19,0. [illegible] 1) Piwowarówna (Katowice) 3.27,4, 2) Brzuska (Katowice) 3.30,1, 3) Biała (Zawiercie) 3.41,9, 4) Grześlak (Katowice powiat) 3.45,3. **Bieg Juniorów na dystansie 1.500 m.:** 1) Machlowski (Pszczyna) 4.23,6, 2) Plewa (Zabrze) 4.25,1, 3) Kanik (Bielsko) 4.25,4, 4) Lip (Katowice powiat) 4.27,8. **Bieg seniorów na dystansie ok. 3.500 m:** 1) Szpara (Bielsko) 10.32,2, 2) Pachla (Gliwice) 10.38,7, 3) Jurzak (Bielsko) 10.45,3, 4) Pala (Pszczyna) 10.47,0.

Stal Mikołów — Stal Nowy Bytom 10:10

MIKOŁÓW. Towarzyskie spotkanie pięściarskie pomiędzy Stalą Nowy Bytom i Stalą Mikołów zakończyło się po zaciętej walce wynikiem remisowym 10:10.

Wyniki walk: (na pierwszym miejscu Stal Nowy Bytom) Mazur wypunktował Szarego. Górawski nie rozstrzygnął walki z Trzodą. Skowronek wygrał z Moczką. Rataj II przegrał na punkty z Biolikiem. Markel zwyciężył przez poddanie się Skamela. Hecht znokautował w I starciu Bethera. Kubiczek poddał się w II rundzie Kapuśniakowi. Szczypa uległ na punkty Zilce. Pawleta (M) otrzymał punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika. Kret zremisował z Pawliczkiem.

* * *

Wydział sportowy sekcji bokserskiej ustalił terminarz finałowych rozgrywek klasy wojewódzkiej o drużynowe mistrzostwo Śląska, które rozpocznie się w dniu 20 bm. W tym dniu odbędą się następujące spotkania: **GRUPA I** Stal Częstochowa — Górnik Bielszowice, Górnik Ruda — Górnik Radzionków, Stal Mikołów — Górnik Zabrze. **GRUPA II** Stal Siemianowice — Budowlani Częstochowa, Stal Nowy Bytom— Ogniwo Bielsko, Górnik Mikulczyce.

* * *

* **Zawody pięściarskie** o mistrzostwo na szczeblu powiatowym pomiędzy Budowlanymi Katowice a Gliwiczani, mające się odbyć na Torkacie, zostały z powodu niepogody odwołane. Zakupione bilety wstępu zachowują ważność do następnego spotkania pomiędzy tymi zespołami w dniu 13 bm.

Mistrzostwa Śląska w siatkówce

KATOWICE. W rozgrywkach siatkówki klasy wojewódzkiej w konkurencji kobiet i mężczyzn padły następujące wyniki:

KOBIETY:

Grupa I: Kolejarz Tarnowskie Góry — Włókniarz Bytom 2:0.

[illegible]	8	7	14:4
Unia Gliwice	[illegible]	[illegible]	10:6
Kolejarz T. Góry	[illegible]	4	10:[illegible]
Włókniarz Bytom	6	1	[illegible]
Ogniwo Bytom	8	0	2:16

GRUPA II: Kolejarz Piotrowice — Kolejarz Katowice 0:2 (12:15, 8:15), Włókniarz Bielsko — Stal Mikołów 2:0, Górnik Radlin — Górnik Ligota [illegible].

Kolejarz Katowice	10	10	20:1
[illegible]	11	8	16:9
Włókniarz Bielsko	11	7	16:10
Górnik Ligota	11	6	14:10
Stal Mikołów	10	3	9:17
Ogniwo Bielsko	10	2	6:18
Górnik Radlin	11	1	7:20

MĘŻCZYŹNI:

GRUPA I: Kolejarz Tarnowskie Góry — Unia Gliwice 0:2, Ogniwo Bytom — Włókniarz Bytom 2:0.

Ogniwo Bytom	10	10	20:3
Unia Gliwice	11	9	19:9
AZS Gliwice	9	7	15:6
Włókniarz Bytom	10	3	8:15
Kolejarz T. Góry	9	3	7:12
Górnik Zabrze	8	1	6:15
Kolejarz Gliwice	[illegible]	[illegible]	[illegible]

GRUPA II: Kolejarz Piotrowice — AZS Katowice 0:2 (15:17, 14:16), Włókniarz Bielsko — Górnik Chwałowice 2:0, Górnik Katowice — Górnik Ligota [illegible].

Włókniarz Bielsko	11	11	22:2
Kolejarz Piotrowice	12	7	16:16
Górnik Katowice	12	7	14:16
Górnik Ligota	12	5	14:17
AZS Katowice	10	5	9:13
Ogniwo Bytom	12	4	12:16
Górnik Chwałowice	8	1	3:14

...i w koszykówce

KATOWICE. Szósta runda rozgrywek mistrzowskich klasy wojewódzkiej w koszykówce żeńskiej i męskiej przyniosła kilka niespodziewanych wyników. I tak u kobiet prowadnik tabeli Spójnia Katowice przegrała z Ogniwem Katowice. U mężczyzn niespodziewanej porażki doznała drużyna Spójni K-ce w zawodach z Ogniwem. Postępy z meczu na mecz robi Stal Mikołów, która tym razem zwyciężyła Włókniarza Sosnowiec. Krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa gliwicka Unia, pokonała Włókniarza Bielsko 36:24, umacniając prowadzące miejsce w tabeli. Wyniki niedzielnych spotkań:

Kobiety: Ogniwo Katowice — Spójnia Katowice 33:30 (17:18).

Spójnia Katowice	3	2	179:74
Włókniarz Bielsko	2	2	47:40
Ogniwo Bytom	3	2	77:138
Ogniwo Katowice	3	1	60:81
Kolejarz Tarn. Góry	3	0	64:96

Mężczyźni: Włókniarz Sosnowiec — Stal Mikołów 26:38 (10:18), Ogniwo Katowice — Spójnia Katowice 48:40 (19:22), Górnik Zabrze — Ogniwo Bytom 55:22 (29:6), Unia Gliwice — Włókniarz Bielsko 36:24 (24:6).

Unia Gliwice	5	5	209:131
AZS Katowice	5	4	237:188
Ogniwo Bytom	6	4	255:261
Górnik Zabrze	5	3	238:187
Włókniarz Bielsko	5	3	209:197
Kolejarz Tarn. Góry	5	3	218:211
Spójnia Katowice	6	3	285:291
Stal Mikołów	6	3	184:205
Stal Katowice	4	1	184:148
Ogniwo Katowice	5	1	163:231
Włókniarz Sosnowiec	6	0	211:314

Eliminacje pływaków DOSZ

KATOWICE. W ubiegły piątek na krytej pływalni katowickiej przeprowadzone zostały eliminacje pływackie szkół zawodowych Katowic przed Igrzyskami DOSZ. Na starcie eliminacji [illegible] zawodniczek. Poziom zawodów był bardzo nierówny. Obok poważnie zaawansowanych pływaków i pływaczek Śl. T. Z. N. widzieliśmy również wśród startujących, zawodników czy zawodniczki których zgłoszenie do eliminacji było chyba nieporozumieniem.

Dwóch pierwszych w poszczególnych konkurencjach reprezentować będzie Katowice w zawodach na szczeblu okręgowym, które odbędą się 3 czerwca w Zabrzu. Ponieważ basen katowicki ma nieprawidłowe wymiary (sto metrów równa się siedmiu długościom pływalni) przewidziane programem biegi dziewcząt na 50 m. skrócono do 43 m. — trzy długości basenu.

A oto wyniki eliminacji:

DZIEWCZĘTA. 43 m. stylem dowolnym: 1) Holeczko (Państw. Śr. Szkoła Handlowa) 0,32,3, 2) Zawada (Śl.T.Z.N.) 0.32,8, 3) Leśniak (Lic. Górn.) 0,35,2; **43 m. stylem grzbietowym:** 1) Lesik (Śl.T.Z.N.) 0.37,6, 2) Zawada (Śl.TZN.) 0.39,4, 3) Wencel (Szk. Zawodowa) 0.43,8; **43 m. stylem klasycznym:** 1) Wencel (Szkoła Zawodowa) 0,41,6, 2) Zyska (PZKH) 0,44,2, 3) Gruszka (Średnia Szk. Handlowa) 0,47,2.

CHŁOPCY. 100 m. stylem dowolnym: 1) Szymura (Śl.TZN) 1.08,8, 2) Suchoń (Śl.TZN) 1.20,3, 3) Stanisławiak (PZKH) 1,25,0; **400 m. stylem dowolnym:** 1) Gil (Śl.TZN) 6.24,5 min., 2) Suchoń (Śl.TZN) 1,28,3, 3) Stanisławiak (Szkoła Przem.); **100 m. stylem klasycznym A:** 1) Mariański (Śl.TZN) 1,23,9, 2) Waciawek (PZKH) 1,38,4, 3) Pielok (Szkoła Zawodowa) 1,42,8; **100 m. stylem grzbietowym:** 1) Madej (Śl.TZN) 1,25,0, 2) Pielok (Szkoła Zawodowa) 1,28,2, 3) Nowaczyk (ŚlTZN) 1.38,8; **43 m. z granatem:** 1) Madej (Śl.TZN) 0,31,6, 2) Mariański (Śl.TZN) 0,31,9, 3) Jędryka (Średnia Szkoła Handlowa) 0,44,7.

WYDAWCA: RSW „Prasa". REDAGUJE: Komitet. NAKŁAD: RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: KATOWICE, 3 maja 12 II p. TELEFONY: 334-03, 334-04, 345-08, 337-24. PRENUMERATĘ przyjmuje: KOLPORTUJE PPK „Ruch". KONTO wpłat PKO III 6928. PRENUMERATA zakładowa miesięczna 3.60 zł, pocztowa miesięczna 4,60 zł, roczna 12.20 zł. SKŁAD i Druk RSW „Prasa", Katowice, Sobieskiego 11
R—2—26498

Ważne zadanie zrzeszeń i kół

Usprawnić pracę korespondentów

Pismo nasze jest pomocnikiem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Centr. Rady Zw. Zawodowych, Głównej Rady Sportu Wiejskiego przy realizowaniu wytycznych Partii i Rządu, w mobilizowaniu ludzi pracy, młodzieży z miast i wsi do stałego uprawiania sportu i kf. w powiększaniu ilości osób uzyskujących odznakę „Sprawny do pracy i obrony", w rozwoju umiejętności sportowych oraz wciąganiu sportowców do życia politycznego i społecznego naszego kraju.

Przy realizowaniu tych doniosłych i różnorodnych zadań wielkie znaczenie dla pracy naszej gazety posiada współpraca naszych korespondentów terenowych. Dzięki tej współpracy mamy możność nawiązać ścisłą łączność z terenem, z masami sportowców, która jak nas uczy doświadczenie prasy bolszewickiej, jest koniecznie potrzebna dla gazety nowego typu.

Cenne poparcie, które otrzymała nasza prasa ze strony Komitetu Centralnego PZPR w związku z uchwałą Rządu o krytyce prasowej stawia również przed nami bardzo ważne i doniosłe zadania.

Rozbudowa sieci korespondentów w zakładach, instytucjach, wiejskich spółdzielniach produkcyjnych itd. jest jednym z tych doniosłych zadań. Ucząc się stale na ogromnym doświadczeniu prasy radzieckiej, nasza gazeta czyni stałe wysiłki, aby pisali w niej sportowcy dla sportowców, aby łączność i związek z masami były bardziej bezpośrednie i trwałe.

Wielu z naszych korespondentów z honorem wywiązuje się z powierzonych im zadań. Własna inicjatywa, przejawiana przez niektórych z nich, może służyć najlepszym tego przykładem i tak np. tacy korespondenci, jak **Eugeniusz Wypych z Ochojca Śląskiego, Wyrobek z Nowej Huty, Antoni Lech, Jan Syrek, Erwin Swoboda z Cieszyna, H. Kozłowski z Wolsztyna, Zubkowski Bogdan, Pasznicki Bronisław** i wielu innych dali dowód poważnej i stałej łączności i współpracy z gazetą, przeprowadzając liczne akcje terenowe i nadsyłając ciekawe materiały.

Nie oczekując na instrukcje ze strony gazety, korespondent Wypych z własnej inicjatywy nadesłał do naszej gazety materiał, zawierający piękną treść agitacyjną i mobilizującą.

Korespondenci **Mochnacki Franciszek** (wieś Zagroda), **Pasznicki Bronisław, K. Urban Wałbrzych, Fr. Malek Bytom, R. Galuszka** również w sposób prawidłowy obserwują i naświetlają na łamach gazety walkę sportowców o podniesienie poziomu umiejętności sportowych oraz ich zapał w walce i zwiększenie wydajności pracy.

Istnieje jednak jeszcze w działalności naszych korespondentów wiele braków, które przeszkadzają często przy wykrywaniu prawdziwego stanu rzeczy i prawidłowej ocenie ich pracy w sensie ogólnym, pracy prowadzonej w kierunku naświetlania problemów, połączonych z rozwojem kultury fizycznej i sportu.

I tak np. niektórzy korespondenci błędnie pojmując swoją funkcję poprzestają na informowaniu gazety o jednostajnych, drobnych wydarzeniach lokalnych, wykazując przy tym przejawy lokalnego patriotyzmu i tym samym zniekształcając prawdę. Korespondencje ich wywołały ogólne zniechęcenie do pracy sportowców i działaczy. Oprócz tych niedociągnięć, ze strony niektórych korespondentów wyraźnie przebija brak zainteresowania dla systematycznej łączności z gazetą, co jest również przeszkodą na drodze do realizacji doniosłych zadań, w pięknej pracy, związanej z wychowaniem fizycznym młodzieży, z wciąganiem tej młodzieży do czynnej działalności sportowej, z propagowaniem wśród szerokich mas ludzi pracy konieczności zdobycia odznaki SPO.

Doniosłą rolę przy wychowaniu i kształtowaniu korespondentów prasowych powinny odgrywać koła i zrzeszenia sportowe, PKKF i ich sekcje społeczne. Niestety nie wszystkie zrzeszenia i koła sportowe pomagają korespondentom prasowym w zrozumieniu i uświadomieniu, że praca ich jest sprawą honoru, że działalność prasowa jest bardzo wartościową działalnością, że jest niezbędna dla poznania stopnia rozwoju ruchu sportowego w terenie, że sprzyja ona wykrywaniu braków, że jest to praca bez której prasa nie może udzielić koniecznej i długotrwałej pomocy dla ulepszenia ogólnej działalności na niwie wychowania fizycznego i sportu.

I tak np. zupełnie zagadnieniem korespondentów sportowych nie interesuje się ZS Stal. Z zrzeszenia tego „Sport" nie ma żadnego korespondenta.

Miejskie i powiatowe komitety wychowania fizycznego również powinny zwrócić szczególną uwagę na korespondentów prasowych, zająć się ich przygotowaniem, stworzyć dla nich odpowiednie warunki i umożliwić przebywanie na zawodach i imprezach sportowych, pomóc przy informowaniu gazety we właściwym czasie.

Korespondenci prasowi powinni zdecydowanie walczyć o podniesienie swojego poziomu fachowego, ideologicznego, politycznego i zawodowego. Powinni oni stale obserwować i pilnować, aby broń krytyki i samokrytyki używana była z powodzeniem. Powinni oni śledzić za wynikami zamieszczonych notatek krytycznych i informować gazetę o ich skuteczności.

Przypominamy raz jeszcze, że nasz dział korespondentów terenowych w Warszawie, znajduje się obecnie przy ul. Kniewskiego 9, III p. (dawna Złota) i tam należy kierować wszelkie materiały, jak również zgłoszenia na korespondentów terenowych naszego pisma.

Mistrzostwa piłkarskie Śląska dobiegają końca

KATOWICE. Rozgrywki mistrzowskie klasy wojewódzkiej w piłce nożnej dobiegają końca.

Podokręg rybnicki wyłonił swego mistrza, którym został zespół Górnika Chwałowice. Drużyna ta w decydującym spotkaniu zwyciężyła Górnika Rydułtowy 1:0 (0:0).

Stal Dziedzice po zwycięstwie nad Stalą Cieszyn również zdobyła mistrzostwo swojej grupy dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Ogniwa Cieszyn.

Jeszcze jedną serię mają do rozegrania zespoły grupy I i II.

Z przewidzianych terminarzem spotkań z powodu złego stanu boiska nie doszły do skutku mecze Stal Łagiewniki — Kolejarz Katowice oraz Stal Świętochłowice — Stal Siemianowice.

Podczas niedzielnych wędrówek po boiskach śląskich oglądaliśmy spotkanie Górnik Chropaczów — Stal Wełnowiec. Górnik Chropaczów okazał się zespołem wcale groźnym. Jedenastka jest idealnie zgrana, posiada świetną kondycję i dobrą technikę. Najlepszymi graczami są napastnicy Uflig i Bawaj oraz pomocnik Marondel.

Sekcja piłkarska WKKF ustaliła już termin spotkań międzygrupowych. W dniu 13 bm. zmierzą się Stal Zawiercie (mistrz grupy VII) — Górnik Radzionków (rewanż dnia 20 bm.). Górnik Ruda (grupa IV) — Górnik Chwałowice (mistrz podokręgu Rybnika). Dnia 20 bm. Stal Dziedzice (mistrz grupy V) — Stal Nowy Bytom lub Górnik Janów (mistrz grupy I), Górnik Mysłowice (mistrz grupy VI) — Stal Siemianowice, lub Górnik Chropaczów, ew. Stal Łagiewniki (mistrz grupy II). Rewanże odbędą się w dniu 24 bm. Półfinały odbędą się w dniu 3 czerwca przy czym walczyć będą mistrzowie grupy I z III oraz II z IV. 10 czerwca zaś odbędzie się rewanż.

Finał o tytuł mistrza odbędzie się na boisku Stali w Katowicach lub na stadionie Unii Chorzów.

* * *

GRUPA I: Górnik Załęże — Górnik Wirek 1:2 (1:1). Bramki dla Wirka uzyskali Opaski i Biskup, dla Załęża Andryś. **Górnik Katowice — Górnik Janów** 1:4 (1:1). Jedyną bramkę dla Katowic uzyskał Kapler, dla Janowa Sławowy 2, Kocur oraz samobójcza. **Stal Nowy Bytom — Górnik Grodziec** 5:1 (4:0). Bramki dla Stali uzyskali Dziuba 2, Halke, Malczewski i Wróbel. **Górnik Czeladź — Górnik Wesoła** 13:0 (6:0), **Górnik Ligota — LZS Podlesianka** 4:1 (2:1).

[illegible]	8	16	20:8
Górnik Janów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Górnik Czeladź	8	11	27:13
Górnik Katowice	9	10	[illegible]
Górnik Kostuchna	9	10	18:18
LZS Podlesie	9	10	14:17
Górnik Wirek	8	8	17:9
Górnik Ligota	10	8	15:20
Górnik Grodziec	8	7	15:27
Górnik Załęże	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Górnik Wesoła	8	1	8:48

GRUPA II: Górnik Chropaczów — Stal Wełnowiec 10:0 (4:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Uflig, Bawaj, Czeplonka, Kozubek oraz samobójcza. **Górnik Chorzów — Gwardia Katowice** 4:3 (1:2). Bramkami dla Górnika podzielili się Skop, Woźniak i Danielowski. **Górnik Michałkowice — Stal** [illegible] kowic zdobyli Buchta i Lisiński.

Stal Siemianowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Górnik Chropaczów	8	12	32:10
Stal Łagiewniki	8	12	28:14
Górnik Michałkowice	8	10	17:18
Kolejarz Katowice	8	8	21:13
Stal Chorzów	9	8	15:18
Unia Ib Chorzów	9	7	24:25
Stal Świętochłowice	7	7	13:17
Górnik Chorzów	9	6	14:28
Stal Wełnowiec	8	4	9:36
Gwardia Katowice	7	2	12:20

Wśród motorowców Śląska

Już wkrótce przybędzie lidze piłkarskiej poważny konkurent rozgrywki żużlowe.

W tym roku Śląsk nie będzie mógł narzekać na brak imprez motocyklowych. Sam fakt, że na Śląsku utworzono trzy centralne sekcje motocyklowe: (Ogniwa w Bytomiu, Górnika w Rybniku oraz Stali w Katowicach), gwarantuje sezon bogaty we wszelkiego rodzaju zawody motorowe. Szczególnie cieszy nas wiadomość o mających się odbyć **27 maja w Katowicach** wyścigach ulicznych o mistrzostwo okręgu śląskiego, na które zaproszeni zostaną również czołowi zawodnicy Polski w tej gałęzi sportu.

Do tej pory Katowice poza jednym wyścigiem w 1946 r. nie miały okazji oglądać nawet swoich stałych reprezentantów rodziny Henków. Startowali oni na torach Poznania, Gdańska, Warszawy i Krakowa, ale nie w Katowicach. Tym razem Henkowie, Kamiński, Salwiński i Nahorski zaprezentują się w rodzinnym mieście.

Zbliżający się termin (13 bm.) rozgrywke żużlowych spowodował znaczne ożywienie w działalności sekcji motorowych Bytomia i Rybnika. W tych dwóch centralach żużlowców śląskich trwają gorączkowe przygotowania do przyszłych spotkań. **W Bytomiu** zorganizowano obóz treningowy dla żużlowców, w którym uczestniczą z bardziej znanych zawodników: Paluch, Czogala, Brendler i Krajewski, a wkrótce dołączą się do nich Koleczek i Debisz z Łodzi, Duchiński i Napiórkowski z Warszawy oraz Szwenderowski i Pruchnicki z Lublina. Treningi na torze prowadzić będzie Paluch, a wykłady fachowe inż. Pietrzak.

W tych dniach motorowcy Ogniwa bytomskiego obchodzili piękną uroczystość; 5 zawodników: Paluch, Gargul, Krajewski, Jung i Brendler oraz przewodniczący sekcji motorowej inż. Pietrzak zdobyli odznaki SPO.

W Rybniku przygotowania do sezonu rozpoczęto renowacją toru, który otrzymał nową nawierzchnię. Górnicy, którzy przejęli po Budowlanych ten piękny obiekt sportowy, poważnie myślą o dalszej rozbudowie boiska. Planuje się nawet przeniesienie meczów ligowych, które rozgrywać będą piłkarze Górnika Radlin na boisku w Rybniku. W ten sposób wspólna kasa piłkarzy i żużlowców wybitnie pomoże w dalszej rozbudowie stadionu, który w niedalekiej przyszłości mieścić będzie łatwo 35 000 widzów.

Górnicy zgromadzili tymczasem, podobnie jak Ogniwo na obozie treningowym, 11 swoich żużlowców. W obozie uczestniczą obok znanych już zawodników, jak Spyra, Dziura, Draga, Gracjalny i Dominik, paru młodych utalentowanych żużlowców.



Trutkowski (Kraków) w chwili ustanawiania nowego rekordu Polski. Foto: Link

Druga porażka zapaśników Górnika w Rumunii

BUKARESZT (tel.) Drugi występ reprezentacji zapaśniczej ZS „Górnika" w Rumunii miał miejsce w Poiana Stalin w obecności 5 000 widzów. Przeciwnikiem drużyny polskiej była reprezentacja zrzeszenia Dynamo Rumunii. Mecz zakończył się zwycięstwem Rumunów 5:3. Wszystkie walki za wyjątkiem jednej w wadze koguciej zakończyła się werdyktami punktowymi co najlepiej świadczy o zaciętości walk i wyrównanym poziomie. Wyniki były następujące według kolejności wag: Rokita pokonał Bidaru, Tobola przegrał na łopatki z Zentaiem, Godzik przegrał z Harlim, Siróżek został pokonany przez Benkean, [illegible] z Juricanu, Gryt wygrał z Popescu, Pielorz przegrał z Cornianu, a Urcacz w wadze ciężkiej zrobił miłą niespodziankę wygrywając [illegible] dla Górnika punkt.

Zgłoszenia do IX międzynarodowych górskich mistrzostw kajakowych Polski na Dunajcu

KRAKÓW. W chwili, gdy telefonujemy te słowa, brak jeszcze imiennych zgłoszeń osad CSR i NRD, które mają wziąć udział w IX międzynarodowych kajakowych górskich mistrzostwach Polski na Dunajcu, rozpoczynających się 11 bm. w Nowym Targu. Natomiast organizatorzy (krakowska sekcja kajakowa przy WKKF) są w posiadaniu pełnej już listy zgłoszeń 58 zawodników z 13 klubów z całej Polski. Zgłoszenia nadesłały następujące kluby: Spójnia Warszawa, CWKS Warszawa, Ogniwo, Stal i Kolejarz Poznań, Unia Szczecin, Górnik Czechowice, Włókniarz Skoczów, Budowlani Katowice, Spójnia Szczecin, Spójnia Szczawnica, Ogniwo i AZS Kraków. Do biegu długodystansowego składaków jedynek zgłoszono 21 osad, dwójek — 15 osad.

Tytułów mistrzów bronić będą: w S. I. Folwarczny (Górnik) Czechowice) w S. 2.: Piecyk Wojciech—Stec (obecnie Spójnia Szczawnica), w slalomie: Folwarczny i w kombinacji górskiej S. 1. Folwarczny (zeszłoroczny potrójny mistrz Polski) oraz drużynowy mistrz Polski (obecnie) Spójnia Szczawnica (zeszłoroczny LZS Pieniny Szczawnica).

Plenum ZS Spójnia

WARSZAWA. 1 bm. obradowało w Warszawie plenum Rady Głównej ZS Spójnia z udziałem szerokiego aktywu z całego kraju. Licznie reprezentowane były koła sportowe Spójni. Tematem obrad było omówienie działalności kół sportowych w oparciu o wytyczne IV plenum GKKF.

Analizy pracy kół dokonał sekretarz zrzeszenia Rylski, po czym rozwinęła się szeroka dyskusja, która wykazała wiele jeszcze braków i niedociągnięć w pracach kół.

Delegaci wskazywali na sposoby usprawnienia i podniesienia poziomu kół, podkreślając konieczność mobilizacji do prac w kole szerokiego aktywu społecznego, ściślejszej współpracy z radą zakładową, podstawową organizacją partyjną i kołem ZMP. Dużą uwagę zwrócono na konieczność planowania w pracy koła, podnoszenia kwalifikacji działaczy oraz znaczenie sekcji ogólnego przygotowania.

Dyskusję podsumował kierownik Wydz. Kult. Fiz. CRZZ Dolowy. Plenum powzięło uchwały, mające na celu usprawnienie i podniesienie poziomu kół sportowych.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, która m. in. wzywa wszystkich członków Spójni do czynnego udziału w zbieraniu podpisów pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Dyplomatyka

W roku ubiegłym w pięknym miesiącu maju odbył się w Zakopanem 2-tygodniowy kurs unifikacyjny dla trenerów i instruktorów pływackich, zorganizowany przez Polski Związek Pływacki. Po ukończeniu powyższego kursu uczestnicy zostali zakwalifikowani do odpowiednich klas trenerskich, czy instruktorskich i przed odjazdem mieli otrzymać, jak to jest przewidziane przy tego rodzaju kursach — dyplomy. Bo wiadomo, aby być kwalifikowanym trenerem czy instruktorem w jakiejkolwiek dziedzinie sportu, a tym samym pływactwa, to trzeba mieć na to odpowiedni dokument, czyli jak w tym wypadku, dyplom.

A więc uczestnicy owego zakopiańskiego kursu mieli otrzymać dyplomy, ale jakoś tak się złożyło, że tych dyplomów w Zakopanem nie otrzymali. Czy brakowało tam jakichś personalii niektórych uczestników, czy też nie było komu owych dokumentów sporządzić, czy też po prostu dlatego, że ktoś gdzieś coś zapomniał — w każdym razie dyplomów nie było. Ale za to kursistom przyrzeczono solennie, że dyplomy zostaną sporządzone później i wysłane adresatom normalną drogą pocztową.

No to pięknie. Wobec powyższego więc uczestnicy kursu rozjechali się spokojnie do domów. I [illegible] z nich co ranka zdradzał pewne zdenerwowanie, a gdy go ktoś zapytywał, z jakiego powodu jest on taki niespokojny, ex-kursista odpowiadał: "Ach nic, czekam tylko na dyplom... Miano mi go [illegible]". Tak przeszło kilka tygodni, a potem miesięcy, a ponieważ dyplomy ciągle nie nadchodziły, więc dyplomowani, ale bez dyplomów instruktorzy i trenerzy przestali się w końcu denerwować, a tylko uzbroili się w filozoficzną cierpliwość. Potem zaś, gdy znów przeszło kilka miesięcy, przestali myśleć o dyplomach, a zaczęli myśleć n. p. o niebieskich migdałach, uważając tego rodzaju myślenie już za bardziej praktyczne, aniżeli poprzednie.

A w końcu, gdy minęło jeszcze kilka miesięcy, a dyplomów jak nie było, tak nie było, to po prostu o nich zapomnieli.

Tymczasem właśnie zbliża się rocznica dyplomowego kursu w Zakopanem czas byłby jakoś ją uczcić. Wyłania nam się z tego tytułu kilka projektów. Np. można by urządzić w ściślym albo i w szerszym gronie uroczyste zebranie uczestników zeszłorocznego kursu pływackiego, na którym to zebraniu zostałby wygłoszony a połączony z dyskusją (naturalnie ożywioną) referat p. t. „Udzielanie i wysyłanie dyplomów na przestrzeni wieków ze szczególnym uwzględnieniem doby asyryjsko-babilońskiej oraz kilku innych dób". Można by też zorganizować coś w rodzaju konkursu z nagrodami na odgadnięcie następującego problemu: „Czy w roku 1961 dyplomy pływackie zostaną doręczone, a jeśli tak, to dlaczego".

Można by wreszcie zaprojektować [illegible] uczczenie się tych teoretycznych [illegible] nia Ofiar Biurokracji", tak na [illegible] kim jak i ogólnokrajowym.

Można by jednym słowem w rozmaity [illegible] Nie [illegible] się przysłania dyplomów, bo to by [illegible] i posiadaby uroczysty charakter [illegible].

W każdym razie mamy nadzieję, że sekcja pływacka GKKF-u rozpatrzy dokładnie instrukcje.

Które oby tylko doszły do nas jeszcze w bieżącym — stuleciu.

BARNABA

Napisał: K. Niepomniaszczij — Tłumaczył: Zdzisław Hierowski

Ostatni wyścig

August Payot siedział przy oknie w swoim mieszkaniu na przedmieściu Paryża i szklanymi oczyma patrzył na ulicę. Nie widział, ani pustej ulicy, ani chodnika, ani nawet domu, który stał naprzeciw.

... Lekarz, który opiekował się żoną, powiedział z naciskiem:

— Musi ją pan jak najlepiej odżywiać. Gruźlica płuc to nie żarty.

... W jesieni mały Andre musi iść do szkoły. Obaj malcy chodzą obdarci. Nic tylko pieniądze i pieniądze...

August zaciskał zęby i złościł się na samego siebie: dlaczego nie przyszło mu nigdy na myśl, że powinien oszczędzać? Był młody, miał tyle sił a sukcesom zdawało się nie być końca...

Co robić? Zaryzykować? Spróbować powrotu do starego przyjaciela o dwóch kołach? Wygrać jeden wyścig, tylko jeden, ale słynny! Gazety znowu będą pisać o Payocie, kieszenie managerów znów się dla niego otworzą. W myślach widział już szyld z napisem: „Bar sportowy — August Payot". Widział Lucy kokieteryjną i zaróżowioną w kasie, a siebie w roli gospodarza grzecznie witającego wchodzących gości...

August przeszedł korytarzykiem i zapukał do drzwi. Potem zdjął czapkę i wszedł. Znalazł się w pokoju, którego ściany obwieszone były wielkimi portretami kolarzy — nigdyś wśród nich tyle było jego zdjęć...

Za stołem siedział Brochet, dyrektor sportowy firmy „Velowulcan". Od czasu, gdy się widzieli ostatni raz, trochę wyłysiał.

— Siadaj, Auguście. Zawsze jesteś miłym gościem. Co słychać nowego?

— Sprawa przedstawia się tak: w zeszłym roku zamierzałem skończyć z kolarstwem. Ale całą zimę spędziłem z żoną i dziećmi na wsi, po dwudziestu latach kariery sportowej kilka miesięcy odpoczynku to nie grzech. Gdy przyszły pierwsze słoneczne dni, wsiadłem na rower trochę z przyzwyczajenia, trochę dla rozrywki i zdumiałem się wynikami. Postanowiłem więc znów stanąć do zawodów. W programie mam mój ulubiony wyścig Bordeaux Paryż. No więc melduję: jestem waszym zawodnikiem.

— Zbzikowałeś, Auguście! Chcesz w czterdziestym roku życia...

— W trzydziestym dziewiątym...

— Dobrze, niech będzie w trzydziestym dziewiątym. Chcesz wziąć udział w wyścigu, który uważany jest za równie trudny jak „Tour de France"?

— Wiem o tym.

— Tym gorzej! Jak możesz w czterdziestym roku życia odwalić 587 kilometrów z przeciętną szybkością 32 kilometry na godzinę i brać w sprinterskim tempie wzniesienia w Pikardii?

— Niech pan pamięta, że dwa razy skończyłem tę przejażdżkę na pierwszym miejscu.

— Nie zapomniałem o tym. Ale po raz trzeci nie potrafiłeś wygrać a byłeś wtedy w swoich najlepszych latach. Teraz bierzesz się do tego po rocznej przerwie.

— Jeżeli nawet nie wygram, zajmę miejsce objęte nagrodami i zrobię wam jedyną w swoim rodzaju, nieocenioną reklamę.

— Taka reklama zbyt drogo by nas kosztowała. Auta, masażyści, mechanicy, startowe... jeden zawodnik kosztuje nas 100 tys. franków. Wysyłam dwóch. Skąd wezmę pieniądze na ciebie?

— Stać mnie jeszcze na zwycięstwo.

— To jest twoje osobiste zdanie. Niezależnie od tego, że bardzo cię szanuję...

— Niech się pan nie sili na grzeczności...

August wyszedł. Był zaniepokojony i zły. Wsiadł na rower i pojechał do innych firm. Już następna wizyta przyniosła mu prosty pomysł, żeby zaangażował się na — prowadzącego. Druga połowa trasy wyścigu Bordeaux — Paryż, trzeba jechać za prowadzącymi kolarzami, inaczej nikt nie da rady. Był to cios jeszcze boleśniejszy niż poprzednia otwarta odmowa. Nikt, żadna z pierwszorzędnych firm nie chciała z nim gadać. „Skończył się".

Dobrze! Pokaże im, co potrafi.

Na drugi dzień wybrał się na objazd warsztatów na przedmieściach, gdzie go zresztą dobrze znali i gdzie powinni poczuć się zaszczyceni odwiedzinami tak sławnego kolarza. I rzeczywiście wkrótce znalazł małą fabryczkę rowerów „Kometa", należącą do Olive'a, który przedtem był głównym mechanikiem „Velowulcanu". Jego syn też stawał do zawodów, ale na razie bez większego powodzenia.

Olive powitał Augusta z otwartymi ramionami a propozycja wzięcia przez niego udziału w wyścigu Bordeaux—Paryż wprawiła go w zachwyt. Szybko zorientował się, że jeśli Payot zwrócił się do niego, to znaczy, że nie udało mu się w wielkich firmach i że można go będzie zbyć minimalnym honorarium.



Propozycja Olive'a nie była zbyt nęcąca. 500 franków za dojechanie do Orleanu a 20.000 za finisz w Paryżu jeszcze przed zamknięciem mety.

August nie targował się. Główna rzecz w tym, że wyścig ten może znów zwrócić na niego powszechną uwagę. A potem...

Potem ugodzili się co do prowadzących. Payot mówił:

— Jazda za prowadzącym zaczyna się od Chatelroi, to znaczy 319 km przed metą. Będę więc potrzebował przynajmniej sześciu prowadzących. Każdy będzie mnie musiał podciągać przez jakieś 50 kilometrów. Na mniejszą liczbę nie mogę się zgodzić.

— Masz rację.

— Na pierwszego chciałbym Daquine'a, który mieszka w Chatelroi. Nie jest zbyt wytrzymały, ale jest szybki i doprowadzi mnie do Saint Moreau, to jest 36 kilometrów. W Saint Moreau przejmie mnie Gros, który mieszka w Tours. Tam są zjazdy i wzniesienia, tak, że będzie musiał mnie trzymać aż do Lousseau.

— Ale dalej wzdłuż Loary droga jest równa jak stół bilardowy.

— Tak, ale gdy słońce przypiecze, zaczynają się defekty. Do tego jeszcze dochodzi wzniesienie pod Blois, które jest o tyle nieprzyjemne, że człowiek ma już w nogach 400 kilometrów... Od Lousseau do Maire wezmę sobie tamtejszego kolarza, Gaudara. Znamy się od dawna. W Beaujeans spotkam się z Ribeaux, który poprowadzi mnie do Artenay. Z Artenay do Dourdan jest 51 kilometry i dlatego potrzebuję faceta, co zna się na rzeczy, bo tutaj musi mi pozwolić odpocząć. Myślę, że mógłby to być Vere [illegible] bo Fouillard. Pozostaje jeszcze odcinek z Dourdan do Paryża. Tutaj nie mam żadnej propozycji.

— Jakto żadnej? A mój syn Francois?

— A można na nim polegać?

— Nie bój się, trenuje regularnie i ma wyniki. Poza tym pogadam z nim jak należy.

— Dobrze.

I przed oczyma Augusta rozwinęła się już nie kończąca się stara wstęga szosy, wstęga meczarni i triumfów.

* * *

Starter podniósł ramię.

— Uwaga!

Strzał.

Zawodnicy wzięli od początku taką szybkość, jakby mieli do przejechania 50 kilometrów. Trzeba wziąć odpowiednie tempo przed zapadnięciem nocy, kiedy szybkość jazdy mimo woli musi się zmniejszyć. Na czoło wyskoczył któryś z faworytów i pociągnął za sobą resztę. Ale szybko miejsce na czele wyścigu zajął August. Łokcie trzyma przy sobie, głowę przechylił lekko na lewe ramię i bierze to właściwe, szybkie i wypróbowane tempo, dzięki któremu w ciągu dwudziestu lat pokonał wielu konkurentów. Wzrok ma skierowany przed rower, ale równocześnie baczy, by nie przeoczyć nic z tego, co dzieje się dokoła.

Pochłodniało i na niebie zaczęły gromadzić się chmury. August poczuł zadowolenie. Zła pogoda — największy wróg kolarza — zawsze pozwalała mu wyprzedzić współzawodników. Większość wyścigów wygrał bądź przy upale nie do zniesienia, bądź też w błocie. Pomagała mu silna wola i wytrzymałość.

Liczba zawodników zmniejszyła się. Część już zrezygnowała z wyścigu. Tempo wzrosło. Trzeba umknąć przed burzą. Za Libourne, na szosie zapadła noc. Grupa zawodników trzymająca się razem przy zjeździe, na wzniesieniu zaczęła się rozciągać. Do świtu trzeba przejechać 200 kilometrów. Ciężkie, gęste chmury zwiększały jeszcze ciemność przecinaną reflektorami samochodów. Zawodnicy i ich asysta gnali przez miasta i wsie z hałasem i trąbieniem. Zerwał się wiatr, dał się słyszeć pierwszy grzmot. Zaczął padać deszcz.

August wyjął płaszcz, wciągnął go na ramiona i zapiął. Deszcz lał niemiłosiernie, prawdziwy potop.

August obejrzał się za siebie. W tyle nie było nikogo. Światła reflektorów były ledwie widoczne. Uciekł im chyba ze trzysta metrów. Wiedział, co dzieje się w grupie zawodników: czekają na swoje samochody, domagają się płaszczy. Nikt na niego nie zwraca uwagi, na niego — przegranego, starego człowieka w dodatku jeszcze tak źle wyposażonego przez swoją firmę. Deszcz leje jak z cebra. August musi wygrać. W ciągu nocy musi zyskać przewagę, żeby o świcie mógł się puścić za swoim pierwszym prowadzącym, za Daquinem. Rozsądniej byłoby nie wysuwać się zbytnio naprzód, gdyż to wyczerpuje siły. Ale myśl o Lucy, o Andrzejku i Piotrze gna go naprzód...

Droga przed nim chwilami rozświetlała się od błyskawic, chwilami znowu tonęła w ciemności. Czasem wyboje lub kamienie zmuszały go do podskakiwania na siodle. Ale przecież nie po raz pierwszy jedzie w nocy. Za nim od dawna już wszystko pogrążone jest w ciemności. Zdaje mu się, że na całym świecie on sam jeden zmaga się z burzą i nocą.

Wtem pojawiły się światła: Angouleme. Na ulicach było pusto. Z kawiarni, gdzie mieścił się punkt kontrolny, dochodziły odgłosy rozmowy i śmiech. August zeskoczył z roweru. Woda wylewała mu się z bucików. Rozległy się nawoływania:

— Już są tutaj!

Ze wszystkich stron padały pytania:

— Ilu was jest?

— Payot w liczbie pojedynczej — odpowiedział August.

Nie tracąc ani sekundy wziął torebkę z żywnością, która była dla niego przygotowana, dokładnymi, odmierzonymi ruchami umieścił ją pod płaszczem i napełnił obydwie butelki — jedną kawą ze śmietanką, drugą grogiem.

— Szybko filiżankę bulionu!

Ze smakiem wypił gorący płyn. Wokół niego zebrała się gromada ludzi. Padały pytania.

— Oderwałem się od grupy na dziesiątym kilometrze za Barbesieu. Będą tutaj prawdopodobnie za jakieś 4 do 5 minut.

I znowu puścił się w noc szumiącą ulewą. Znowu otoczyła go ze wszystkich stron cisza. Świecący kwadrat zegarka wskazywał piętnaście po dwunastej.

Gorący płyn rozlał mu się po całym ciele błogosławionym ciepłem. Ileż czuł w sobie teraz młodzieńczej energii i siły!

Błyskawice i deszcz ustały, ale szosa zalana była wodą. Współzawodnicy marzną teraz prawdopodobnie na kość, ale August zimno zawsze znosił doskonale. Posilał się po drodze pasztetem z wątróbek i zapijał go kawą. Jechał bez pośpiechu, by nie pochlapać jedzenia błotem, które wyskakując spod przedniego koła zalepiało mu okulary. Bez pośpiechu żuł dokładnie, żeby ułatwić trawienie. Gdy skończył, przyśpieszył tempo, żeby nadrobić tych kilka straconych minut. Trudności nie złamią go, przeciwnie budzą w nim nową energię. A poza tym — tyle przecież zależy od tego wyścigu...

Z tyłu doszedł go warkot motoru i pokazały się światła reflektorów. Usłyszał wołanie:

— Hej, Auguście!

Poznał głos znajomego reportera. Był to samochód pisma sportowego.



— Gdzieście się wszyscy podziali?

— To długa historia! Piorun uderzył w drzewo, które zatarasowało drogę. Wszyscy zawodnicy zatrzymali się na dwadzieścia minut. Wszyscy myśleli, że zabłądziłeś i dopiero w Angouleme dowiedzieliśmy się o tobie. Jak się czujesz?

— Jak daleko wysunąłem się naprzód?

— O pół godziny.

A on myślał, że wyprzedził grupę o jakieś 12 minut!

— A komisarz wyścigu jest z wami?

— We własnej osobie — odparł dziarski głos.

— Ach, to pan, Marechale! Musi pan poświadczyć, że nikt mnie w ciemności nie ciągnął.

— Naturalnie, ma się rozumieć!

Teraz widział przed sobą szosę w świetle reflektorów. Deszcz padał ciągle, ale wiatr ustał. Miła wiadomość o uzyskanej przewadze dała jego nogom siłę dwudziestoletniego młodzieńca.

* * *

Mimo że było bardzo wcześnie, ulice w Chatelroi były pełne ludzi. Obok punktu kontrolnego stały rowery prowadzących. Wśród nich sporo było dawnych wybitnych zawodników, na których ludzie dokoła wołali po nazwiskach. Im bardziej się rozwidniało, tym więcej przybywało widzów.

Znalazł się tu także samochód. Ktoś wołał z niego.

— Payot wysunął się naprzód o trzy kwadranse.

Organizatorzy zawodów prześcigali się w troskliwości. Tłum rozstąpił się.

— Daquine!

— Jestem!

Daquine wysunął się naprzód prowadząc rower. Przystanął dziesięć metrów przed punktem kontrolnym, przy którym Payot zatrzymał się na kilka sekund.

dokończenie nastąpi



Zespół Górnika Zabrze, należący do czołowych drużyn II ligi piłkarskiej.